№ 76 WILNO, niedziela dnia 5 (18) kwietnia 1909 roku. № 76

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: *WILNO.—KURJER.*
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE i z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	8—	4—	2—	—70
	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. ——— Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* | Numer pojedyńczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. II 1909 roku.

Hotel St. Georges Hotel pierwszorzędny. Duża sala balowa. Restauracja najlepsza w mieście. Koncerty znanego kwartetu. 4—1—159a

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego"
Mapa Litwy i Białej Rusi
OPRACOWANA PODŁUG NAJNOWSZYCH ŹRÓDEŁ,
z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.
W kolorach, na specjalnym papierze,
Rozmiar 91×85 ctm.
Skala 20 wiorst w calu ang.
Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.
Na płótnie i wałkach do zawieszenia rb. 4.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.
Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego"
Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na wałkach rb. 3.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie, plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach.

Sala koncertowa w ogrodzie Botanicznym Dyr. I. A. Szumana Telef. 364. 2a
Dziś, w niedzielę 5 kwietnia **Wspaniały koncert.** Gościnny występ polskiego humorysty **BRONOWSKIEGO.**

Wileński Prywatny Bank Handlowy
od 15 kwietnia 1909 roku
PŁACI: 161a

1.	Na rachunku bieżącym zwyczajnym	3,6 %
2.	„ „ z 14 dniowem wypowiedzeniem	5 %
3.	Na wkładach bezterminowych	3,6 %
4.	„ „ z terminem 3 miesięcznym	4 %
5.	„ „ „ „ 6 „	5 %
6.	„ „ rocznych i na czas dłuższy	5½ %

CYRK Wasiljams-Sobolewskiego. Dzisiaj 2 świąteczne przedstawienia ze współudziałem wybitnych artystów i artystek. Na dzienne przedstawienie składające się z 3-ch części, każdy dorosły ma prawo przyprowadzić ze sobą dziecko do lat 10-ciu bezpłatnie. — Początek dziennego przedst. o godz. 2-giej po poł, wieczornego o godzinie 8 i pół wieczorem. — Szczegóły w programach. 160a

DO SPRZEDANIA
za 2.500 rb. w zupełnie dobrym stanie: lokomobila z młocarnią 8-silna „Burrel & Sons", gonciarka z kompletem i tartak (wymagający remontu). Adres: przez Szawle, p. stacja Kielmy, m. Pokiewie. 3—2—147a

Księgarnia Józefa Zawadzkiego poleca nowe książki, patrz 6 str.

Dr. Maciański powrócił z zagranicy. 3-1-2648

ZAKŁAD POŁOŻNICZO-GINEKOLOGICZNY Dr-ów: Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego, Rymszy i Waszkiewicza Stałe łóżka. Wilno, Ulica Czysta № 3.

Dr. SZALEWICZ choroby uszu, nosa, gardła i płuc Zawalna 8; godz. 10—12, 5½—7. 3—3—146a

LECZNICA PRYWATNA z łóżkami stałemi i dla kobiet spodziewających się połogu akuszer. E. Wysockiej - Gringhauz. Lecznicą zarządza lekarz-akuszer. Koszta barzo przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3 2-gi dom od Zawalnej. 377a

Dr. med. BARCHASCH choroby wewnętrzne, żołądka i kiszek. Ul. Wielka № 66 (d. daw. Heimana), tel. 870. Przyjmuje od 10—12 i 5—7. 10—5—130a

Pierwszorzędne Kaucjonowane Biuro Nauczycielskie **Z. JASIŃSKIEJ** poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, 26 12 freblanki i cudzoziemki. 332a Warszawa, Włodzimierska 19.

BAD-NAUHEIM **Willa Wanda dom polski** dla gości kąpielowych. — Sezon od 1 maja. 15—2—156a Właścicielka Helena Szczepanowska.

DYŻURY NOCNE LEKARZY w Lecznicy przy ul. Świętojerskiej 22 Telef. 820. Stałe łóżka. Laboratorjum. Ambulatorjum. Porada 40 kopiejek.

W kwestji Towarzystw Rolniczych.

III.

Jedną z najcenniejszych zdobyczy cywilizacji stulecia przeszłego jest w dziedzinie społecznej idea związków, a w polityce swoboda tychże i nierozłączna z nią wolność słowa.

Umiejętność korzystania z tych zdobyczy jest miarą stopnia dojrzałości społeczeństwa.

W krajach, w których życie społeczne normalnie się rozwija, ludzie rychło pojęli pożytek wspólnej pracy i kraje te pokryły się siecią najrozmaitszych związków. Śmiało rzec można, że niema obecnie takiego zawodu, którego członkowie nie tworzyliby związku i nie posiadali organu, w którymby idei swych i interesów nie popularyzowali i nie podtrzymywali. I niezawodnie kwitnący stan obecny wszelkiej pracy zawodowej, społecznej i moralnej rozwój swój idei związków zawdzięcza.

W kraju naszym, nie przeważnie, lecz wyłącznie rolniczym, związek rolników, agrarjuszy, musi uwagę naszą ku sobie zwrócić, bo od jego rozwoju dobrobyt kraju zależy. Nie chcę twierdzić, żeby z upadkiem któregokolwiek z tych związków już miała katastrofa jaka nastąpić! Nie! Nie było nas był las, — nie będzie nas, będzie las! Ale tempo, w którem postęp rolnictwa naszego rozwijać się będzie, ulegnie znacznej zmianie. Jedyne źródło bogactwa ludności naszej — to ta biedna, zimna, często mszysta i piasczysta rola. Od umiejętności zmuszania jej do wydawania plonów zależy byt nie tylko nas rolników, ale miast i miasteczek, prawników i rzemieślników, lekarzy i przemysłowców, kupców, literatów i t. d.

Więc praca nad rozwojem i podniesieniem rolnictwa nie może być porównywana ze zwykłem zwiększaniem dochodów swoich, za pomocą wyśróbywania ceny swego produktu. Nie! My, agrarjusze, (okropny wyraz! przed trzema laty trzeba by się obejrzeć, czy mię kto nie podsłuchał, ale raz trzeba kwestję tę otwarcie postawić!) drogą udoskonalenia warsztatu pracy i podniesienia moralnego i umysłowego stanu pracownika, dążyć mamy do stanienia produkcji, do dania na rynkach zbytu tańszego i lepszego gatunku produktu, obok koniecznej poprawy bytu wszystkich pracowników. Zadanie nasze, prócz korzyści materjalnych, ma charakter ideowy, ma ono dużo cech wspólnych ze związkami ku podniesieniu oświaty, moralności i t. p.

To też są ludzie, którzy zapewne pogląd ten na zadania Tow. Rolniczych podzielają, kiedy na liście członków Towarzystwa naszego sporo spotykamy nazwisk, nic wspólnego na pozór do czynienia z rolnictwem nie mających. Ich wzrok sięga dalej i oni, widząc w idei realnej korzyści dla kraju, dodają innym bodźca moralnego i materjalnego obecnością swoją i słowem „i ja z wami być chcę!"

Cóż za to powiedzieć można o tych, co będąc w pierwszej linji zainteresowanymi w powodzeniu zawodu rolniczego, co, władając tysiącami dziesięcin ziemi, a nie mogąc, lub nie umiejąc powiększyć inną drogą dochodów swoich, niż przez powiększanie tenuty dzierżawnej, świecą nieobecnością na listach członkowskich Towarzystw rolniczych? A wszak o ich dobro idzie tu przedewszystkiem. Karczmy, młyny, promy i inne, tak zwane, „gotowe grosze" już piosnkę swoją skończyły! Ciągle się słyszy narzekania na niewypłacalność arendarzy. Lecz stan ten opłakany będzie się coraz pogarszał, jeżeli nie pomyślimy o tem, żeby nauczyć tych drobnych i większych dzierżawców, w jaki sposób dochód z ziemi wydobywać. Innych środków, niż popularyzowanie tych wiadomości w Towarzystwach i Kółkach rolniczych nie mamy.

Uskutecznienie tego bez pewnych ofiar jest niemożliwe!

Komisja, wydelegowana przez ostatnie ogólne zebranie rolnicze do wynalezienia źródła środków materjalnych dla Tow. rolniczego, przyszła do przekonania, że można zniżyć składkę roczną dla dzierżawców i właścicieli mniejszych, niż 300 dz. posiadłości, lecz jednocześnie postanowiła zwrócić się do właścicieli wielkich obszarów z prośbą, by w roli członków wspomagających przystąpili do Towarzystwa ze składką roczną, powiększoną może i do 100 rubli.

W nawiasie powiem, że Tow. wileńskie na ogólną liczbę 500 swych członków liczy prawie ¹/₄ nie rolników! A wszak samych rolników tylko powinno być parę tysięcy. Dlaczego tak jest? Powiadają: „Towarzystwa nic nie robią!" Nie zaprzeczę, że rezultaty działalności ich nie odpowiadają wydatkom przez kraj poniesionym (nie na składki tylko, lecz i na jazdy), jednak rezultaty działalności ich nie są tak małe, jak się na pozór wydaje. Wzajemne mińskie i kowieńskie Tow. ubezpieczeń od ognia (a kowieńskie i od gradu); coraz to liczniejsze związki mleczarskie; instruktorzy mleczarniani i ogrodniczy; szkoły rolnicze w Worońcu, Rosieniach i Datnowie; związki hodowli bydła; związki meljoracyjne; składy rolnicze; wystawy rolnicze i t. p. wszystko są to owoce działalności Towarzystw rolniczych. Nie są to, co prawda, świetne rezultaty; ale jeżeli przypomnimy sobie, jak od niedawna zaczęliśmy wspólnie pracować i w jakich warunkach stawialiśmy pierwsze kroki nasze, to przyznać będziemy musieli, że już ten sam fakt, iż Towarzystwa nasze, jako wyraz wspólnych dążeń naszych, istnieją i rozwijają się, jest faktem nadzwyczaj doniosłym i opłaca sowicie 12-rublową składkę.

Jak widzimy z powyższego, jesteśmy w błędnem kole. Rady Tow. mówią: nic zrobić nie możemy, nie mając środków materjalnych!—Rolnicy zaś powiadają — nie mamy po co dawać, bo Towarzystwa nic nie robią! — Wyjście z tego, takie tylko: albo Rady są złe i nieudolne, a więc należy usunąć obecnych i wybrać nowych członków Rad i tym ostatnim dać środki materjalne; albo, jeśli stwierdzimy, że i ofiar ponieść nie chcemy i ludzi, którym kierunek pracy na tem polu powierzyć możemy, nie mamy — to wyciągniemy stąd wniosek, żeśmy jeszcze za młodzi do tej pracy i rozejdźmy się, by przed ludźmi innymi nie świecić naszą nieudolnością. Ale wówczas nie mówmy, że ktoś trzeci jest temu winien!

P. Kończa.

ANGLO-ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIE POROZUMIENIE.

„Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że obecnie, podług wiadomości otrzymanych przez tę gazetę, dyplomaci rosyjscy, północno-amerykańscy i angielscy zajęci są omawianiem sprawy, o ile jest pożądanem i możliwem zawarcie porozumienia anglo-rosyjsko-amerykańskiego.

Układy toczą się pomiędzy Izwolskim i Raedelem z jednej strony, a posłem amerykańskim w Londynie i sir Edw. Greyem—z drugiej. Za podstawę porozumienia mają być wzięte oddzielne układy Ameryki z Rosją i Ameryki z Wielką Brytanją.

Faktyczną jakoby przeszkodę stanowi trudność dla Anglji wyszukania takiej kombinacji, przy której mogłyby być uwzględnione także interesy jej sprzymierzeńca dawniejszego—Japonji.

Idea tego nowego porozumienia przypisywaną jest Izwolskiemu. Plan ten, pomijając już niewątpliwe korzyści jego dla Rosji, ma jeszcze i to znaczenie pośrednie, a nader doniosłe, że może oddziałać na kierunek polityki zewnętrznej.

Poza tem jest to również, jak się zdaje, ostatnia deska ratunku dla dyplomatycznej karjery Izwolskiego.

Aut—aut.

Odpowiedzialność urzędników przed sądem.

Złożony w tych dniach Dumie Państwowej projekt, dotyczący zmiany porządku pociągania do odpowiedzialności sądowej osób urzędujących, kreśli realne podstawy odpowiedzialności urzędników. Projekt ten był już złożony 2ej Dumie, lecz został cofnięty. Zaś w 3-ej Dumie dotąd nie było o nim mowy i teraz dopiero staje on na porządku dziennym.

Głównym krokiem naprzód powyższego projektu jest uchylenie wyjątkowego prawa, przysługującego zwierzchności, która mogła zgodzić się lub nie tylko na oddanie podwładnego pod sąd, lecz nawet i na wdrożenie przeciw niemu procesu kryminalnego. Prawo to zwierzchności, znane pod nazwą gwarancji administracyjnej, w praktyce niekiedy sprowadza odpowiedzialność urzędników do zera. Bez względu bowiem na doniosłość obwinienia, prokurator przecież nie może nic zrobić, o ile zwierzchność oskarżonego nie zechce wdrożyć dochodzenia sądowego. Powstaje jeno bezowocna pisanina.

Nie dość tego. Nawet gdy prokurator przeprowadzi śledztwo i zgromadzi silnie obciążające fakty przestępstwa, nie może oddać winnego pod sąd. Powtórnie rzecz się rozstrzyga przed zwierzchnością, która może całą sprawę wetknąć pod sukno. Mylne przekonanie, że przestępstwo jednostki plami całą dykasterję, dążność do nie wzniecania hałasów, zawsze towarzyszących procesom mniej lub więcej wybitnych urzędników—zmuszają wszystkie ministerja do unikania procesów sądowych dla odpowiedzialności swych funkcjonarjuszów. Jest to tem dogodniejsze, że zawsze się znajdzie pod ręką środek uwolnienia niepożądanego podwładnego—usunięcie go na mocy t. zw. punktu trzeciego.

Z labiryntu braków powyższych rodzi się nowy projekt prawa, a za tło mu służą trzy główne punkty. Wdrożenie dochodzenia kryminalnego skupia się głównie w rękach prokuratury. Zgoda zwierzchności nie gra roli decydującej. Oddanie pod sąd, po ukończeniu śledztwa, zależy już całkowicie od władz sądowych. Wreszcie procesy, dotyczące odpowiedzialności urzędników, zostają oddane pod kompetencję sądów przysięgłych.

Rozszerzenie praw prokuratury gra oczywiście rolę najważniejszą. Mając w ręku dość dowodów, prokurator sam może wszcząć śledztwo nie licząc się już ze zgodą zwierzchności oskarżonego. Umorzenie sprawy na mocy kombinacji polityki administracyjnej na przyszłość stanie się wykluczonem.

W ten sposób kładąc fundament pod gmach odpowiedzialności dla urzędników, projekt nie uwzględnia ich położenia. Jeśli projekt ten stanie się prawem, położenie to ulegnie gruntownej zmianie. Obecnie każdy urzędnik wie, że jest całkowicie zależny od swej zwierzchności i że bez względu na popełnienie przezeń przestępstwa, może być w sposób bardzo zwykły usunięty ze służby na mocy punktu trzeciego, żeby uniknąć hałasu. Jeśli zaś dochodzenie kryminalne będzie zależnem jednako od zwierzchności, jak i od prokuratury, a oddanie pod sąd jedynie od władz sądowych, położenie urzędników staje się o wiele trudniejszem.

Za spełnienie rozporządzeń bezprawnych będzie im groziło prześladowanie sądowe prokuratury, za niespełnienie zaś—trzeci punkt. Zamiast jednej zwierzchności będą dwie. Każdy urzędnik znajdzie się w cęgach, pomiędzy prokuraturą z jednej a zwierzchnością służbową z drugiej strony, zwierzchnością, uzbrojoną w dość poważny arsenał środków kary.

Znakomity ów punkt trzeci — uwolnienie bez prośby i bez wyjaśnienia przyczyny — co się wydać może dość dziwnem — został wprowadzony jako środek ratunku, ażeby uchronić winnych urzędników od ciężkich następstw procesu w okresie przed reformą sądu. Jednocześnie z wprowadzeniem ustaw sądowych z r. 1864 stał się on zbytecznym i przeobraził się w groźny środek kary.

Obecnie, skoro już zostanie zaprowadzony nowy porządek pociągania do odpowiedzialności sądowej osób urzędujących, punkt ten powinien być zniesiony i to bynajmniej nie przyniesie uszczerbku nikomu, a da się osiągnąć z łatwością. Chodzi tu jedynie o zniesienie jednego paragrafu ustawy o służbie (788) i jednego punktu § 838 (punkt 3). Żaden system przytem nie będzie pogwałcony, gdyż ustawa o służbie nie jest aktem zcałkowanym, a zbiorem różnych pod względem czasu postanowień, połączonych w jedną całość tylko formalnie.

Sprawiedliwość wymaga, aby jednocześnie z wprowadzeniem realnej odpowiedzialności urzędników, zostały ściślej określone i pewne prawa dla nich. W przeciwnym bowiem razie w każdym wypadku poszczególnym może powstać szereg kolizji. Sędziowie przysięgli, naprzykład, uwzględniając położenie oskarżonych, postawionych między obowiązkiem służbowym i zależnością od zwierzchności, będą poniekąd zmuszani do wydawania wyroków uniewinniających. I choć ze strony formalnej powołanie się na rozkaz zwierzchności nie broni przed zarzutem bezprawności postępowania, sędziowie przysięgli będą się, oczywiście, liczyli z trudnem położeniem podsądnych urzędników.

Faktem jest bowiem dostatecznie i aż nazbyt często sprawdzonym, że świadomość realnej zależności od zwierzchnika śród urzędników w Rosji dawno już zastąpiła abstrakcyjną ideę obowiązku służby.

Odpowiedzialność tedy sądowa — to środek niewątpliwie dobry do podniesienia poziomu moralnego urzędników. Tej atoli odpowiedzialności powinno towarzyszyć i przeświadczenie, że urzędnik nie zostaje na łasce i niełasce swej zwierzchności. O ileby zaś urzędnicy i nadal mieli pozostać pod groźbą tego „punktu trzeciego", to jest, mówiąc poprostu pod groźbą widzimisię lub samowoli nawet zwierzchników—odpowiedzialność ich wszelka pozostanie tylko martwą literą.

n.

Bülow i Tittoni.

W czasie świąt Wielkiej Nocy odbył się w Wenecji zjazd kanclerza Bülowa z włoskim ministrem spraw zagranicznych, Tittonim. Wprawdzie oficjalne dzienniki włoskie i niemiecki zaznaczają, że zjazd ten miał tylko charakter prywatnych odwiedzin, jednak niepodobna przypuścić, aby w czasie tych odwiedzin kierownicy dwóch państw sprzymierzonych rozmawiali z sobą wyłącznie o pogodzie lub o kanałach weneckich, nie poruszając ani jednem słowem tylu i tak ważnych kwestji, które bezpośrednio tyczą się państw, przez nich reprezentowanych.

W przeciwstawieniu do zapewnień oficjalnych, prywatne depesze z Rzymu donoszą, że Bülow i Tittoni nietylko konferowali z sobą w sprawach politycznych, a specjalnie bałkańskich, ale stwierdzili nawet zupełną swoją co do nich jednomyślność.

Jak tam jest z tą „jednomyślnością" naprawdę, naturalnie nie wiadomo. To jednak jest pewnem, że trójprzymierze nie wyszło z ostatniego przesilenia bałkańskiego bez szwanku i że Bülow pośpieszył do Wenecji nie tyle z chęci przyjrzenia się jeszcze raz jej koronkowym pałacom, ile z potrzeby wyrównania tych szwanków.

Włochy, przykute do obu państw sprzymierzonych zarówno z powodu niefortunnej w swoim czasie polityki Francji, jak i w myśl zasady, że z wrogiem, którego nie można zwy-

ciężyć, należy zawierać przymierze, odczuły bardzo żywo całą nienaturalność pozycji, w której stawia je trójprzymierze zaraz po wybuchu przesilenia bałkańskiego.

Utwierdzenie się Austro-Węgier na zachodnich Bałkanach jest dla Włoch niebezpieczeństwem realniejszem niż dla któregokolwiek innego mocarstwa. Mimo to rząd zjednoczonego królestwa nie mógł bronić się przed niem tak hałaśliwie, jak to czyniła Rosja.

Nie znaczy to jednak, że nie bronił się on wcale. Przeciwnie, dyplomacja rzymska od samego początku przesilenia czyniła wszystko, aby aneksję austrjacką o ile możności utrudnić i wyzyskać każdą słabą chwilę sprzymierzonej monarchji. Teściowi swojemu w Czarnogórze posyłał król włoski naboje do armat, które mu swego czasu na wszelki wypadek podarował. Z rządem rosyjskim zawarto w Rzymie tajną konwencję, której treść nie jest wprawdzie znana, ale o której można domyślić się z łatwością, że zwraca się ona przeciw Austrji. W chwilach największego napięcia, kiedy zdawało się, że Izwolski odniesie jednak zwycięstwo nad Aerenthalem, Rzym oficjalnie milczał tajemniczo, a nieoficjalnie wypowiadał się przeciw Wiedniowi zupełnie jawnie i kategorycznie.

Wszystko to przekonało rzeczników trójprzymierza, że Włochy stanowią najluźniej z całością związaną jego część, którą potrzeba koniecznie umocować i nowemi więzami przytwierdzić. Rolę takiego majstra do restaurowania nadpsutych budowli politycznych wziął na siebie Bülow, ponieważ Aerenthal zbyt świeże ma jeszcze wspomnienia, aby mógł tak łatwo stwierdzić swoją jednomyślność z Tittonim...

Nie ulega wątpliwości, że zjazd świąteczny obu ministrów stworzył znowu pozory jednomyślności pomiędzy Włochami, a ich sprzymierzeńcami. W każdym jednak razie będą to tylko pozory, ponieważ Włochy w ogólnej ewolucji politycznej ostatnich lat 20, straciły już bardzo wiele motywów dla swej wierności sojuszowi, który, jak dotąd, przyniósł im więcej szkód, niż pożytku.

KURŁOW I PICHNO.

Kurłow, wice-minister spraw wewnętrznych i naczelnik oddzielnego korpusu żandarmów, stał się już dziś osobistością, z którą się zaczynają liczyć, lubo o nim utarło się w sferach miarodajnych zdanie, że jest on „bez żadnych planów"

Otóż w ostatnich czasach jednym z najgorliwszych wielbicieli Kurłowa stał się Pichno, obecny członek Rady Państwa, niegdyś znany działacz społeczno-polityczny, w Kijowie.

Są to niby dwa buty z jednej pary i dopełniają się wzajem wybornie. Pichno np. znajduje, że jedynym dziś właściwym kandydatem na stanowisko premjera jest... Kurłow. Ale na to wzruszają ramionami nawet najzacieklejsi reakcjoniści, którzy już w zarodku zdławili myśl o Kurłowie, jako samodzielnym ministrze policji.

Bo i nie dziw. Sfery reakcyjne wiedzą, aż nazbyt dobrze, czem jest i czem być może stanowisko naczelnego zwierzchnika policji w kraju, bo sfery te tylekroć walczyły o nadanie tej policji mocy specjalnej i praw możliwie szerokich.

Można więc do czasu widzieć spokojnie, jak wzrasta i krzepi się jakaś moc, która ma działać poza nami i przeciw wrogom naszym, lecz trudno wymagać, abyśmy mogli patrzeć spokojnie na zwrócenie się tej mocy przeciw sobie samym.

Tak rozumuje prawica i... całkiem logicznie zresztą.

Niebezpieczeństwo japońskie.

W Petersburgu bawi obecnie gubernator kraju amurskiego, generał Unterberger, aby zdać sprawę z bardzo poważnego położenia na Dalekim Wschodzie. Korespondent petersburski berlińskiego „Local-Anzeigera" przedstawia położenie to w ponurych barwach.

„Władywostok — pisze ten korespondent — a z nim cała Syberja wschodnia, może każdej chwili stać się łupem zamachu ze strony japończyków. Gdyby dzierżycielom władzy w Tokio spodobało się dzisiaj wszcząć nową wojnę, to Rosja nie zdołałaby stawić czoła japońskim zapędom wojowniczym.

Ponieważ na Dalekim Wschodzie cała potęga morska Rosji składa się z jednego niepancernego krążownika „Askold" i nielicznej flotyli torpedowców, więc Japonja panuje niepodzielnie na morzu i skutkiem tego może na ląd azjatycki przewieźć dowolną liczbę wojska. A gdy Władywostok zostanie otoczony i oblężony to nie obroni go najbardziej nawet bohaterska załoga. Wcześniej czy później musiałaby się twierdza poddać, gdyż o odsieczy niema nawet mowy. Kolej amurska dla przewozu wojsk niema na razie znaczenia, a terminu, w którym zostanie ukończona jej budowa, nie można przewidzieć. Kolej syberyjska, w razie wojny, nie jest bezpiecznym i pewnym środkiem komunikacyjnym, gdyż nieprzyjaciel może łatwo na jej przestrzeni mandżurskiej ruch przerwać.

Ale gdyby nawet powiodło się Rosji zgromadzić większą armję nad Amurem i w kraju usuryjskim, to i tak Władywostoku nie zdołałaby utrzymać. Armja japońska, rozłożona wielkiem półkolem przed fortecą, oparłaby się obu skrzydłami na swojej naturalnej podstawie, którą jest morze, i nie możnaby jej w żaden sposób obejść, atak zaś frontowy byłby, po doświadczeniach ostatniej wojny, niemożliwy. Obok tego japończycy nie mieliby trudności z dowozem prowiantu, gdy armja rosyjska na krajowe środki żywności nie mogłaby liczyć. Kraj amurski produkuje dotychczas tak mało, że nie może obejść się bez przywozu. Władywostok byłby stracony niepowrotnie, gdyż, podobnie jak o odsieczy, nie można myśleć o następnem odebraniu go. Strata Władywostoku sprowadziłaby stratę całego kraju. A twierdza ta jest punktem wyjścia wszystkich kolei i jedynym portem, posiadającym wartość.

Chcąc takim ewentualnościom zapobiedz, musiałaby się Rosja zdobyć na heroiczne wprost ofiary. Utrzymywać na Dalekim Wschodzie flotę, choćby tylko w przybliżeniu dorównującą flocie japońskiej, Rosja obecnie bezwarunkowo nie jest w możności, ze względu na zły stan swoich finansów, nie mówiąc już o apatji ministerjum marynarki, które się wyrzekło wszelkiej inicjatywy. Natomiast byłoby możliwe ufortyfikować inne porty nad oceanem Spokojnym i połączyć z istniejącą siecią kolei, prócz tego zaś stan pokojowy armji należycie podwyższyć, ażeby przeszkodzić napadowi japońskiemu, aż do chwili przybycia z Rosji posiłków. Ale to, podobnie jak utworzenie wielkich składów, pochłonęłoby naturalnie bardzo wielkie sumy.

Czy kwestja finansowa ma być ważniejsza, niż niebezpieczeństwo utraty panowania na Dalekim Wschodzie? Na razie Rosja pokłada nadzieje w tej okoliczności, że Japonja zwróciła swoją uwagę na Południe i przygotowuje się do wojny z Chinami, a więc posiadłości rosyjskie pozostawi w spokoju. Prócz tego rozporządza Rosja przyjaźnią Anglji. Ale plany gabinetu japońskiego otoczone są nieprzebitą tajemnicą, tworząc rzecz niedostępną dla oka i ucha Europy. Jeżeli jednakże Anglja—kończy z przekąsem korespondent—rzeczywiście położyła zasługi około utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie, to pokój ów został drogo okupiony niepokojami na Zachodzie, wywołanemi przez intrygi Anglji. Rosja uczyniłaby tedy dobrze, gdyby na Dalekim Wschodzie postarała się o lepsze gwarancje pokojowe i według możności uzbroiła się dla stawienia czoła Japonji".

Z chwili.

— Wycieczkę senatora Turau dla dokonania rewizji senatorskiej w Królestwie Polskiem można uważać już za ostatecznie zdecydowaną.

Jak wiadomo, generał-gubernator Skallon jest nader źle usposobiony względem tej rewizji, co zresztą dość silnie zaznaczył. W rezultacie dają się słyszeć głosy nader poważne o zachwianiu się stanowiska służbowego gen.-gubernatora Skallona.

— W kole monarchistów moskiewskich uroczyście żegnano b. generał-gubernatora moskiewskiego gen. Herszelmana. W odpowiedzi na życzenia i podarunki, gen. Herszelman wystąpił z przemówieniem, w którem zaznaczył, że nigdy nie należał on do jakiejkolwiek partji politycznej, a przecież w imię dewizy: „Za Wiarę, Monarchę i Ojczyznę" był, jest i zawsze będzie szczerym monarchistą. Stąd więc i całą swą sympatję oddaje monarchistom. Obok tego, gen. Herszelman zapewnił, że będąc głównodowodzącym wojsk wileńskiego okręgu wojennego, nie przestanie zwracać się myślą i oczyma w stronę Moskwy.

— Senator hr. Pahlen ponownie wyjeżdża do Turkiestanu d. 6 kwietnia. Prace jego przeciągną się prawdopodobnie do 1 września i będą ogłoszone drukiem.

Dotąd ostatecznie są zamknięte sprawozdania: 1) o sądzie ludowym w Turkiestanie i 2) w sprawie dóbr Cesarskich w Murgabie.

— Gazety żydowskie donoszą, że na zjeździe pedagogów okręgu naukowego kijowskiego postanowiono starać się, aby ograniczenia 10 prc., stosowane do żydów w szkołach, wprowadzono także do gimnazjów żeńskich.

Przed zamknięciem zjazdu, jeden z wyższych urzędników wyjaśnił dyrektorom szkół, że norma 10 prc. nie oznacza, iż tylu powinno być żydów w szkołach, lecz że nie może ich być więcej. Dyrektorzy jednak mogą przyjmować jeszcze mniej żydów niż 10 prc.

— Na zjeździe działaczy włościańskich w Kijowie, otwartym przed trzema dniami, umieszczono na porządku dziennym następujące sprawy: 1) przeszkody spotykane przy zastosowaniu w praktyce prawa 9 listopada; 2) wypadki odmowy narad gromadzkich przy wydawaniu uchwał uwierzytelniających; 3) pokrewieństwo sędziów gminnych ze stronami; 4) pijaństwo i łapownictwo sędziów gminnych; i 5) udział instytucji włościańskich i pojedyńczych członków gminy włościańskiej w sprawie oświaty ludowej.

— Z Rygi komunikują nam, że miejscowy sąd wojenno-okręgowy po czterech latach istnienia, będzie skasowany w końcu kwietnia r. b. Sprawy dotąd nierozstrzygnięte zostaną skierowane do wileńskiego sądu wojenno-okręgowego i będą rozpatrywane podczas sesji wyjazdowych sądu tego w Rydze.

— Główna rada Związku n. r. zdobyła się na kolosalnych rozmiarów „Sztandar Zwycięski" w postaci chorągwi cerkiewnej, z wyobrażeniami trzech postaci: św. Jerzego Zwycięscy, Joachima Rycerza i Archanioła Michała, pogrążających w otchłań siłę nieczystą.

Sztandar ten, złotem wyszyty, będzie poświęcony przez kijowskiego metropolitę Flawjana w połtawskim soborze w czasie oczekiwanych uroczystości jubileuszowych.

— Rosyjskie T-wo księgarzy i wydawców projektuje urządzić w Petersburgu w końcu r. b. pierwszy wszechrosyjski zjazd wydawców i księgarzy dla rozstrzygnięcia następujących spraw: uregulowania stosunków między wydawcami i księgarzami, zjednoczenia zawodowego, obniżenia cen na książki i t. p.

Objaw szczątkowy.

P. Stefan Kiuna — głos zabiera rzadko. Dotychczas przeważnie w kwestjach muzyki i śpiewu, w których jest podobno nader kompetentnym. Niedawno wystąpił jako znawca teatru, wydając broszurę p. t. „Circulus vitiosus", a w zeszłym tygodniu na szpaltach „Gońca Wileńskiego debiutował w roli publicysty, któremu nie obce są sprawy społeczno-ekonomiczne i jednocześnie estetyka, dbającego o ładny wygląd pięknej połowy rodzaju ludzkiego.

Pewien „młody rolnik", szukając w tymże „Gońcu" przyczyny upadku ekonomicznego polskiej własności ziemskiej na Litwie, odnalazł ją w rozrzutności i życiu nad stan obywateli ziemskich, które się objawia między innemi w kosztownych strojach żon i córek, a jako na ratunek przed grożącą utratą ziemi wskazuje i doradza—nabywanie jej przez inteligencję zawodową miejską.

To dało asumpt p. Kiunie do napisania obszernego artykułu, przypominającego swą tendencją opowiadania autora „Kłopotów starego komendanta". Z tą różnicą wszakże, że gdy przed laty już kilkudziesięciu Wilczyński wyśmiewał anachroniczny i dziwaczny rozdział pomiędzy wsią i miastem, p. Kiuna na początku dwudziestego wieku staje na poziomie szlachcica z czasów pańszczyźnianych, traktując z pogardliwem lekceważeniem „chirurgów, dentystów i adwokatów"...

W innych warunkach i w innem społeczeństwie wystąpienie p. Kiuny byłoby tylko śmiesznem i nadawałoby się jedynie, jako doskonały temat do pism humorystycznych. Ale w naszych stosunkach, dalekich od stanu prawdziwej kultury, gdzie się kołacze jeszcze tyle przesądów i zapleśniałych uprzedzeń, wybryk dobrego humoru p. Kiuny zasługuje na większą uwagę.

Dziwna rzecz, że głos p. Kiuny, zabrzmiał z łamów pisma, mianującego siebie demokratycznem i narodowem, gdy twierdzenie p. Kiuny staje w jaskrawej sprzeczności z temi postulatami. Ale — jedna niekonsekwencja mniej, czy więcej — wielkiej różnicy nie czyni.

O wiele dziwniejszą jest niewytłomaczona niechęć do pp. lekarzy i adwokatów, którą p. Kium zaznaczył już w swej broszurze o teatrze, a z takim naciskiem podkreślił we wspomnianym artykule. U ludzi niewykształconych przemawia w tym wypadku nieraz zazdrość do dyplomów wyższych zakładów, ale trudno przecież posądzać o podobne pobudki p. Kiunę. Zazdrość o dochody, o których p. Kiuna wyraża się z pewnym przekąsem również chyba nie gra tu roli, pozostaje więc złożyć uprzedzenia p. Kiuny na karb owych zaśniedziałych przesądów do ludzi pracy, które można jeszcze obserwować w głuchych zakątkach naszego kraju. Objaw szczątkowy—jakich wiele.

Na swe usprawiedliwienie p. Kiuna przytacza okoliczność, że inteligencja miejska brała udział w wiecach kadeckich, na których z lekkiem sercem wywłaszczała obywateli ziemskich z ojcowizny. Wolne żarty p. Kiuno! O takich wiecach w Wilnie nie słyszeliśmy. Było wprawdzie parę zebrań organizacyjnych, na których próbowano stworzyć u nas filję autonomiczną stronnictwa wolności ludu, ale po pierwsze: nie dzielono na nich cudzej własności, jak twierdzi p. Kiuna, a powtóre: w zebraniach tych brali udział również obywatele ziemscy i to nawet posiadacze znacznych obszarów.

P. Kiuna zapewne ma na myśli wiece radykalne, na których być może mówiono o potrzebie wywłaszczenia, ale p. Kiuna chyba powinien wiedzieć, że w ruchu radykalnym nasi lekarze i adwokaci brali udział nader nieznaczny, a szczególniej ten odłam, który może się kusić o kupno majątków ziemskich. Ludzie zamożni, zarówno mieszkający na wsi, jak w mieście mają nader zbliżone poglady polityczno-społeczne, i tendencje wywrotowe są im jednakowo obce.

„Młody rolnik" zaś mówiąc o nabywaniu ziemi przez inteligencję zawodową, oczywiście miał na myśli kapitalistów, a nie proletarjat inteligentny, żyjący z dnia na dzień ciężką pracą zarobkową.

Zdaje się więc, że p. Kiuna wogóle słabo się orjentuje w kwestjach społecznych, i żałować można, że porzucił dla nich dziedzinę estetyki, do której ma pociąg naturalny.

Bo czyż nie komicznem w wysokim stylu jest podrwiwanie p. Kiuny ze „swobodnych i dochodnych (sic!), nie związanych ze zbytniemi troskami lub ciężkiemi obowiązkami profesji" pp. adwokatów i lekarzy w przeciwieństwie do „kłopotliwego i pełnego wszelakiego frasunku losu obywatela ziemskiego?"

P. Kiuna najwidoczniej zapomniał o tej prawdzie, że w każdym zawodzie można spotkać ludzi, pracujących ciężko i z mozołem zarabiających na chleb powszedni oraz szczęśliwców, którym wszystko idzie jak z płatka i którzy bez wysiłku wielkiego dochodzą do znacznej fortuny. Zdolności, spryt, szczęście wreszcie grają tu rolę decydującą. Ale dlaczego stanowisko lekarza, dajmy na to, który z trudem przebił się przez uniwersytet i po ciężkiej pracy osiągnął wreszcie niezłą praktykę ma być bardziej swobodnem i dochodowem, od obywatela ziemskiego, który odziedziczył ładny kawał ziemi, a w dodatku z niewyciętym lasem? — tego zapewne i p. Kiuna nie wie.

Oczywiście, są ziemianie, siedzący na obdłużonej ojcowiźnie i borykający się ciężko z przeciwnościami losu, ale są i tacy, którzy oddawszy w dzierżawę swe dobra, położone np. w pasie czarnoziemnym, żyją sobie z gotowego grosza, nie troszcząc się ani o oświatę ludu, ani o wykształcenie fachowe ekonomów. Zależy to od tego, czy ziemia w ręku jej właściciela jest warsztatem pracy, czy rentującym kapitałem. W czyjemże imieniu przemawia p. Kiuna, propagujący z zapałem godnym lepszej sprawy jakąś wyłączność i rywalizację stanową czy kastową? Czyżbyśmy zamało mieli przeciwieństw klasowych, narodowych i wyznaniowych?

O wiele lepiej byłoby, gdyby p. Kiuna poprzestał na krytyce toalety naszych pań, do której, zdaje się, posiada niewątpliwe kwalifikacje.

L. A.

Projekt ks. Ambrożewicza.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie o myśli ks. Ambrożewicza zakupienia Werek na własność narodu litewskiego. Plan ten rozwinął i uzasadnił autor w specjalnej broszurze, którą tysiącami rozsyła ludności litewskiej.

Powstrzymując się od komentarzy, zbytecznych, gdyż każdy czytelnik sam je z łatwością sformułuje, podajemy poniżej treść owej broszury.

Wszyscy wiemy—pisze ks. Ambrożewicz — ile zarzutów i obrony podjęto w sprawie postawienia domu narodowego w Wilnie. Głosy te jednak ucichły, bo wszystkie projekty okazały się chybione i naród im nie sprzyjał. Pod nazwą zaś „narodu litewskiego" rozumieć należy ogół włościan rolników, prostaczków w szarych siermięgach, którzy pod słomianemi strzechami swemi przechowali mowę litewską. Oni też w sprawach narodowych powinni mieć głos decydujący, a nie inteligencja, która z domu narodowego, wzniesionego krwawicą ludu, uczyniłaby pałac dla zadowolenia panów. Gdyby zresztą udało się wystawić dom taki, jak proponowali niektórzy, t. j. lokujący rozmaite stowarzyszenia — na włościan spadnie obowiązek ponoszenia kosztów jego utrzymania i opłacania podatków, choć nie będą oni z tego żadnego wyraźnego pożytku mieli.

Nic dziw więc, że ludzie biedni projektom takim nie sprzyjają. Na ewentualny zarzut, iż masy litewskie są jeszcze zbyt ciemne, by dopuszczać je do głosu w ważnych sprawach narodowych, autor odpowiada z góry, że włościanie dają liczne dowody zdrowego rozsądku praktyczności i przezorności; potrafią więc one skutecznie opiekować się instytucją, która im rzetelne oddawać będzie usługi.

Narodowi litewskiemu potrzebny jest przedewszystkiem taki dom narodowy w Wilnie lub jego okolicach, gdzieby pielgrzym i do Najświętszej Marji Ostrobramskiej, lub do Kalwarji przybywający, jako też odwiedzający miasto w innych jakichkolwiek interesach, mogli znaleźć ciepły i wygodny nocleg, a nawet i dłuższy przytułek w razie np. odbywania kuracji lub t. p. W tej narodowej własności winny być prowadzone wykłady, traktujące teoretycznie i praktycznie rolnictwo, ogrodownictwo, pszczelarstwo, rybołówstwo, ślusarstwo, stolarstwo, tkactwo, wyrób sera i masła, hodowlę zwierząt domowych — słowem założyć tu należy uniwersytet dla włościan.

Taki dom narodowy powinienby stanąć w miejscowości pamiątkowej, gdzie serce mocniej bije miłością ojczyzny. Temu zaś warunkowi doskonale odpowiadają Werki Kalwaryjskie, gdzie w cieniu odwiecznych dębów modlili się praojcowie litwinów dzisiejszych.

Te historyczne Werki, wraz ze swym pysznym pałacem, posiadającym bogatą bibljotekę i muzeum dużej wartości mają być wkrótce sprzedane i mogą stać się własnością żydowską; wówczas dęby wiekowe padną pod siekierami ludzi, którzy nie rozumieją szczególnego ich znaczenia i wartości. Kaplice Werek Kalwaryjskich ustawione są na gruntach prywatnych i to bez żadnej umowy rejentalnej. Wobec tego przyszły właściciel może nietylko wyciąć las, ale i usunąć kaplice.

Otóż jeżeli każdy członek narodu litewskiego ofiaruje tylko 30 kop., będzie można wspólnemi siłami majątek ten nabyć. A w cyfrach tak się on przedstawia: ziemi i lasu jest 2,000 dziesięcin, których wartość minimalna sięga 500,0000 rb.; drugie tyle wart jest pałac z bibljoteką, zbiorami i umeblowaniami; dochód roczny brutto wynosi 32,000 rb.; po odtrąceniu na koszta utrzymania i podatki 8,000 rb., pozostaje dochodu netto 24,000 rb.; letnich mieszkań i innych budynków jest 196; do majątku należą 24 stawy, obfitujące w najdroższe ryby; znajduje się tu tartak, młyn wodny, hotel z restauracją, sklep kolonjalny i t. p. Ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło założyć miasto na przestrzeni 800 dziesięcin.

„Za Werki—powiada ks. Ambrożewicz — ze wszystkiem wyżej powiedzianem, właściciel, szanowny P. Generał Czepielewski (rosjanin) chce wziąć ze sprzedaży 800,000 rb.

Z obszaru Werek Kalwaryjskich, jeśli sprzedać las i 800 dziesięcin ziemi (po 2 rb. za sążeń kwadratowy) pod miasto, zatwierdzone przez ministerjum spraw wewnętrznych, reszta ziemi i to, co zostanie się na niej, będzie własnością narodu litewskiego prawie *darmo*, a pieniądze złożone, w razie zażądania, będą z wdzięcznością zwrócone wszystkim litwinom i litwinkom".

„Bracia rodacy i rodaczki!—woła autor — od waszych chęci teraz zależy, by starożytne i cudowne miejsce Werek Kalwaryjskich nie przeszło w ręce żydów lub polonomanów, którzy zniszczą tam wszystkie nasze historyczne pamiątki, jak to czynili przedtem i urządzą gniazdo polonomanji dla zagłady naszej mowy narodowej, której używali praojcowie nasi w czasach starożytnych".

Z projektem tym zwraca się autor przedewszystkiem do kapłanów, od których dobrej lub złej woli wszystko zależeć będzie; dalej do ludzi wykształconych i wogóle inteligencji, do gospodarzy i gospodyń, do kształcącej się młodzieży, do emigrantów amerykańskich; najwięcej wszakże liczy na szarą masę roboczą, dla której dom narodowy, mieszczący przytułek dla spracowanych starców, będzie prawdziwem dobrodziejstwem.

Pamiętając o zasadzie, że *verba movent, exempla vero trahunt*, ks. Ambrożewicz „obdarty redaktor „Sviesos"—jak się sam nazywa—chociaż najstraszliwiej prześladowany przez endeków polomanów i teraźniejszych Ropomanów"—składa na dom narodowy 100 rubli, przyczem zaznacza, iż każdy przysłany grosz winien być zapisany do książki i złożony na przechowanie w Banku wileńskim. Imię i nazwisko każdego ofiarującego bodaj 30 kop. ma być wpisane do specjalnej księgi, a po kupnie Werek imiona i nazwiska wszystkich właścicieli powinny być wydrukowane w porządku alfabetycznym. W końcu każdego miesiąca lub w razie potrzeby, ogłaszana będzie lista ofiar i wykaz, na co pieniądze zostały użyte.

Autor nie zgadza się na kupno pewnej części Werek, bo parcela, którą możnaby pozyskać oddzielnie, nie miałaby znaczenia i szczególnej wartości narodowej. Przeciwny jest również nabyciu majątku tego przez Towarzystwo akcjonarjuszów, wnoszących udziały stu-rublowe, gdyż w takim razie Werki nie byłyby już własnością narodu litewskiego; byliby tu bowiem pominięci wszyscy biedacy.

„Kto pali papierosy — powiada ks. Ambrożewicz—niech przez miesiąc wstrzyma się od tego; kto lubi dużo, lub wybrednie jeść, niech przez miesiąc wstrzemięźliwiej używa pokarmów; kto pija wódkę albo piwo, radzę to porzucić na jeden miesiąc; kto lubi gości, niech na miesiąc odłoży przyjmowanie; kto chętnie uczęszcza na zabawy, niech ich unika przez miesiąc i t. d., i t. d. Oto bracia, jak małą ofiarą możecie wznieść Ojczyźnie i narodowi pomnik wspaniały, z którego kiedyś wy sami i dzieci wasze korzystać będziecie z dumą i radością. Z góry przewiduję, że znajdą się tacy, co nietylko ten mój projekt zganią, lecz i mnie samego błotem obrzucą; lecz ja przez takie błoto już przyzwyczaiłem się brnąć, to też go się nie lękam".

Wszelkich bliższych informacji w sprawie kupna Werek udziela „Związek uprawnienia języka litewskiego w kościołach rzymsko-katolickich" oraz redakcja „Sviesos" — Nie zaszkodzi ich zasięgnąć...

Z uśmiechnionych, wonnych róż...

Z uśmiechnionych, wonnych róż
wiłeś wieńce na me skronie...
Zwiędły kwiaty ono już
i w zapomnień padły tonie.

Snułeś tęczę z złotych zórz
przed me oczy świetlną przędzą...
Zgasły one blaski już
duszy mojej czarną nędzą.

Dałeś pieśń — głębinę mórz
serce wlałeś w Nią gorące...
Kona Pieśń Twa świetlna już
a w Niej serce bólem drżące.

Z uśmiechnionych, wonnych róż
wiłeś wieńce na me skronie...

Marja Wileyszys.

Śpiew kościelny u nas.

Jak dotychczas, stosunki kościelno-muzyczne ułożyły się w ten sposób, że nabożeństwu towarzyszący śpiew czy muzyka nie zawsze licujące z powagą miejsca świętego wymogami dbających o piękno obrzędów papieży.

Różnorodne składały się na to przyczyny. Brak wykwalifikowanych zawodowo organistów, jako naturalny zgoła wynik nędznego uposażenia tychże, obok słabego uświadomienia estetyki muzycznej gospodarzy kościołów, niski wreszcie poziom tych słuchaczy, co zadowalniają się dali hałaśliwej, na kotłach i rurach, fanfarze, byle żywej, byle głośnej... oto macie w krótkości historję odnośnych stosunków u nas w przedostatniej dobie.

Na szczęście wołanie Papieży się wrócić *ad fontes Gregorii* — do źródeł gregorjańskich melodji—zaczęło szerszy oddźwięk u ludzi dopowiednio do tego przygotowanych i oto — niby oazy dla zmęczonych monotonją i szarotą słuchaczy — wchodzi muzyka kościelna zrazu w kościoła po-Bernardyńskiego (dzięki usiłowaniom wielkiego miłośnika i szermierza śpiewu kościelnego, ks. Jana Kretowicza), następnie do kościoła św.-Jańskiego (początek ks. Pacynko, zaś rozkwit datuje się od rządów obecnego dziekana, ks. kan. Czerniawskiego), wreszcie i do kościoła katedralnego św. Stanisława, gdzie na właściwe tory wprowadza muzykę prawdziwy mecenas sztuki kościelnej, J. E. biskup Rosz powołując na stanowisko prof. śp. i dyryg. katedr. ks. T. Brazisa Pranya. Te trzy kościoły odtąd stały się wzorem i rozsadnikiem zamiłowania do wprowadzenia odpowiednich śpiewów i muzyki. Chorał i najszersze zastosowanie muzyki polifonicznej w duchu klasycznym, to dezyderata najprędsze i najgorętsze, gdy mowa o chórach kościelnych.

Pomijając — jako zupełnie jasny pewnik—podniesienie do wyżyn piękna botycznych i uświetnienie nabożeństw w tym grodzie, gdzie Kościół Wschodni posiada wspaniałe chóry, pomijając i ten pewnik, że prawdziwa muzyka, jako modlitwa podwójna (według filozofa św. Augustyna), niesie ducha naszego w zaświaty—do Boga, chcę natomiast przypomnieć tę prawdę, że jak w czasach średniowiecznych Kościół niósł oświatę tam, gdzie jej brakło, szerzył kulturę wśród barbarzyńców, uczył nawet wzorowego rolnictwa i rzemiosł — tak u nas w czasach dzisiejszych analogiczne zadanie wypełnić musi w stosunku do muzyki—jako piękna prawdziwego budząc wśród najszerszych mas zamiłowanie, każąc słuchać melodyj naprawdę głębokich i wzniosłych, przemycając i krzewiąc w ten sposób prawdziwy smak i gust artystyczny. Owe hałaśliwe hejnały i warjanty krzykliwe „Bogu na chwałę", wyrządzały szkodę, cofając nas wstecz, zamiast dawać kulturę pikna, upodobniając nas do przysłowiowego Władcy Wschodu, dla którego pono najwyższą dozę przyjemności daje chwila strojenia instrumentów — bezład i chaos tonów i dźwięków — nie zaś zgrany zespół muzyczny.

Nikt nie zaprzeczy, że najprędzej i najlepiej otworzyć oczy na piękno muzyczne potrafi w stosunku do swych wiernych Kościół. Za tem pójdą inne dobra, płynące z umiłowania prawdziwego piękna.

Tak patrząc na śpiew kościelny—a innego punktu nie znam — prawdziwymi pionerami kultury nazwać trzeba ludzi, co w tym kierunku poświęcają wiele zasobów materjalnych i czasu, by na odpowiedniej rzecz postawić stopie.

Mam właśnie świeżo w pamięci ubiegły Wielki Tydzień w kościołach naszych.

W tym roku śpiewy w katedrze wysunęły ten kościół na plan pierwszy. Przyznać muszę z prawdziwą przyjemnością, że tak celowo dobranych i dobrze postawionych śpiewów w katedrze dawno chyba nie było. To też ks. T. Brazis zewsząd zbierał zasłużone pochwały, z których najmilsze dlań musiały być wyrazy wysokiego uznania od J. E. ks. Administratora i członków Prześwietnej Kapituły Wileńskiej. W katedrze odżyją tradycje czasów złotych — czasy Gomółki, Pęklów, Gorczyckich i Palestrinich. Uwaga mała. Należałoby uwzględniać kompozytorów swojskich. W muzyce kościelnej mieliśmy prawdziwych potentatów...

Imponujący zespół (alumni i chór chłopięcy) wykonał stylowo cały szereg kompozycji dawnej epoki i najnowszych, między innymi utwory dyrygenta, ks. prof. Brazisa. Wykonał precyzyjnie.

I Bernardyński kościół nie wystąpił gorzej, niż w latach poprzednich; tu chór męski również z chłopięcym przy sprawnej batucie p. Leśniewskiego śpiewał cały cykl wielkotygodniowy); ponad program urządził śpiewy przy Grobie Pańskim (w Wielki piątek). Ogromny napływ inteligencji niech służy dowodem, że ludzie szukają podnioślejszych wrażeń. Czas mi nie pozwolił być w innych kościołach, jednak słyszałem, że i u św. Jana znany w Wil-

nie p. Geryng prowadził także swoje chóry z zasłużoną już w mieście opinją.

To, co piszę — nie gwoli nasycenia wszak ambicji prywatnej piszę — powinno zachęcić inne kościoły nie tylko Wilna, ale i Litwy całej do zaprowadzenia prawdziwej według myśli Kościoła muzyki. Przed dokonaniem tego zamiaru warto jednak zapoznać się z dwoma cennymi źródłami: „Motu Proprio" Piusa X (wydawnictwo „Śpiewu Kościelnego" w Warszawie) i „Magister choralis" w przekładzie polskim (w każdej księgarni do nabycia)

Wszelkie wymówki i narzekania co do trudności zorganizowania chórów muszą upaść niezawodnie.

Dotychczas bowiem skarżono się, że Papież obecny zabronił udziału w śpiewach niewiastom, przez co nad wyraz utrudnił zorganizowanie sprawy muzycznej.

Ostatnio jednak, czego może wszyscy nie wiedzą — Pius X zezwolił — na wprowadzenie do chóru mieszanego niewiast. Przez co rozwiązał wszystkim dyrygentom ręce dotąd skrępowane. To cofnięcie dawnego zakazu niech służy jeszcze jednym więcej dowodem, jak bardzo na sercu leży Ojcu św. sprawa muzyki kościelnej, gorliwie przez niego propagowanej. Rezultat zresztą pracy wymienionych w tym artykule osób świadczy też wymownie, co może zdziałać dobra wola, gdy idzie w parze z konieczną w tym razie znajomością rzeczy i zamiłowaniem piękna. A do tego wszyscy mamy pretensję. Więc?...

Usiłowaniom zbożnym i dla kultury kraju niezbędnym „Szczęść Boże".

Ks. Ignacy Cyraski.

Z cyklu „Kwiaty."

Róże.

Ta różowa—śnieżno-biała
ta złocista — ta w purpurze...
takie słodkie, a wspaniałe
róże... róże... róże... róże...
Wykwint—tęskne rozmarzenie
kasztelanki w zamków murze...
trubadurów dźwięczne pienie...
Róże... róże... róże... róże...

Iris.

Przesubtelny, wątły blady,
jak królewicz na portrecie
Velasqueza — stroi sady
smukły irys we fjolecie.
Może szczęścia sen wiośniany
śnił nad srebrnem źródłem toni—
w wód szeleście zadumany
złotych wspomnień marę goni.
Sad piwonją się szkarłatni,
smętek przeczuć serce gniecie —
Może czuję, że ostatni
z królewiczów jest na świecie.

Maki.

Maki krasne, całunki ust drżących do życia!
Maki wątłe, wpleciono w dojrzałych [zbóż złoto.
Maki, sny purpurowe—płomienne serc [bicia!
Maki rozkwitłe w słońcu — całunków [tęsknoto.

O śmierci smutne oczy! O dni nieprze- [żyte...
Śmierć dźwięczy w złocie kłosów... O kwia- [ty wy mrące!
O maki z szat odarte! O czary niespite!
Marzenia niespełnione! O usta pragnące!..

Lilja.

W klasztornym sadzie, w swej śnieży- [stej pyszo
Lilja rozkwita chłodna i nietknięta.
I nikt nie zgadnie, że w srebrzystą [ciszę
Nocy miesięcznej budzi się zaklęta.
Pragnienia wonią biją jej kielichy
i stroi biele w perły ros tęczowe...
Śni sen o szczęściu! Miłosny szept [cichy...
usta gorące... usta purpurowe...

Mentona.

Stanisława Szadurska.

TEATR POLSKI.

„WOJNA Z ŻONAMI"

Farsa w 3-ch aktach Hennequin'a.

Nie wiem, czy i kałmuczki, gdy dorosną do kultury zachodnio-europejskiej, będą się ubierały w toalety od Callota i Doncesa, ale dotąd maska francuska posiada urok nadzwyczajny i to nie tylko w dziedzinie modniarstwa. Wystarcza, by jakaś sztuka zdobyła sobie trochę rozgłosu w jednym z niezliczonych teatrów i teatrzyków paryskich i wnet każda trupa polska czuje się w obowiązku sprezentować ją swojej publiczności. Ale tak samo jak klimat nasz różni się od klimatu Paryża, tak też i warunki naszego życia mało mają cech wspólnych z wirem i zgiełkiem trzymiljonowej stolicy. Prócz tego charakter sztuk jaki się wytworzył we Francji, jest nam zupełnie obcy. Tam wystarcza, by sztuka posiadała płynny djalog, parę ról, które odtwarzają zwykle wirtuozi swego fachu, stanowiący atrakcję, gdy tymczasem my wymagamy jeszcze od sztuki pewnej miary literackiej, a od przedstawienia raczej zespołu artystycznego, niż popisu solistów.

„Wojna z żonami" jest typową paryską *pièce en trois actes*. Treść jest w niej rzeczą podrzędną: stary baron spragniony spokojnego ogniska domowego po dwuznacznej burzy życiowej, wpada w tryby dwóch par małżeńskich swoich krewnych, toczących z sobą wojnę dla humoru widza przez trzy akty, zakończoną prowizorycznem poddaniem się żon. Że poddanie się niewiast następuje szybko, może za szybko niżby chciała psychologja (przepraszam za to słowo w farsie) nikt się z widzów o to nie spiera i wszyscy zadowoleni, jeszcze z drgającymi ze śmiechu muskułami twarzy, opuszczają widowisko.

O ile nas pamięć nie myli „Wojnę z żonami" Hennequin'a tylko pod zmienionym tytułem widzieliśmy już kiedyś wystawioną w Wilnie. Jaka była wówczas obsada ról — nie pamiętamy. Ponieważ, jak mówi przysłowie „co było a nie jest nie pisze się w rejestr", piątkową farsę możemy traktować jako premjerę.

Artyści stworzyli zespół znakomity: pp. Podgórska i Okornicki walczyli o lepsze w misternych zresztą rolach. P. Szymański zarysował barozo oryginalnie postać hrabiego de Seracourt, p. Górska dowiodła, że repertuar ma bogaty i różnorodny. Dobrym, jak zawsze w farsach, był p. Ryll. Najmniej odpowiednim do swej roli był p. Neromski. Resztę obsady tworzyli p Różańska i p. Muszyński.

V.

Kronika Wileńska.

— **Kalendarzyk.** **Dziś, w** niedzielę—śśw. Wincentego Fer. W. i Ireny P. M, jutro — Zwiastowania N. M. P., we wtorek — św. Epifanjusza B. M. i we środę—św. Djonizego B. W.

= **W sprawie wyjazdu gen. Krzywickiego.** Według wiadomości otrzymanych z kancelarji gen. gubernatorskiej, wyjazd z Wilna gen. Krzywickiego nastąpi nie wcześniej niż przybędzie nowy głównodowodzący wojsk tutejszego okręgu, gen. Herszelman.

Mówią, że gen. Herszelman, posiada pewne pełnomocnictwo w zakresie zarządu cywilnego w kraju aż do czasu, kiedy zostanie ostatecznie zdecydowana sprawa wileńskiego generał-gubernatorstwa.

= **Akcja „słowiańska"** p. Kona chybia, jak widać, najzupełniej celu. Wyznaczona na piątek, d. 3 kwietnia, narada w kwestji Tow. „Wzajemności słowiańskiej" nie doszła do skutku, gdyż na naradę tę nie przybyli nietylko zaproszeni przez p. K, hr. Bobrinskij i Pogodin, o czem „Kur. Lit." już pisał, lecz i żywioły miejscowe. Najpoważniejsi przedstawiciele społeczeństwa polskiego zapatrują się na aferę polityczną p. Kona bardzo pesymistycznie.

= **Z Tow. rolniczego.** Przypominamy, że dziś, w niedzielę, o godz. 2 po poł. w sali Klubu Szlacheckiego, ma się odbyć doroczne walne zgromadzenie członków wileńskiego Towarzystwa rolniczego.

= **Z Teatru.** W niedzielę 5 b. m. w teatrze Miejskim będzie odegrana sztuka ludowa w 4 akt. „Dla świętej ziemi" Sowera Maciejowskiego. Sztuka ta obiegła wszystkie sceny galicyjskie z niebywałem powodzeniem. Urozmaicają sztukę tańce i śpiewy, a prowadzona jest w stylu komedjowym. W głównych rolach wystąpią pp. Podgórska, Różańska, Szymańska, Górska, Rabcewicz, oraz pp. Kuncewicz, Okornicki, Rychłowski, Ryll, Neromski, Dybizbański i inni.

= **Nowe siły.** Do trupy p. Młodziejowskiej została zaangażowana nowa artystka, p. M. Marjewska, którą publiczność wileńska miała możność poznać z występów w trupie operetkowej p. Myszkowskiego.

= **Z powodu uroczystego święta** Zwiastowania N. M. P., następny numer „Kurjera" ukaże się we wtorek wieczorem.

= **Z Lutni.** W niedzielę, dnia 5 b. m., odbędzie się w „Lutni" wieczór świąteczny o charakterze mieszanym. Mianowicie, oprócz produkcji orkiestry i chóru „Lutni", odegraną zostanie akwarela sceniczna G. Zapolskiej przy licznym udziale sił amatorskich Lutni. Z solistów wezmą udział: p. J. Łukowska, która wypowie fragment z Beniowskiego, oraz p. O. Wysocki, w wykonaniu którego na skrzypcach usłyszymy „Taniec Elfów" Rechfelda i etiudę Chopina.

W poniedziałek, dnia 6 b. m. sekcja dramatyczna Lutni odtworzy komedję Al. hr. Fredry p. t. „Geldhab". Znakomity ten utwór, napisany jędrnym wierszem tryska szczerym humorem i prawdą życiową, przeto spotka się bez wątpienia z uznaniem bywalców Lutni.

= **Odczyt o Grottgerze.** Przypominamy, że w poniedziałek, dnia 6 kwietnia, o godz. 8 wieczorem w sali Miejskiej odbędzie się bardzo interesujący odczyt księcia Hieronima Druckiego-Lubeckiego, illustrowany niknącymi obrazami, przedstawiającymi cykl obrazów Grottgera.

Czysty dochód z odczytu na kolonje w Druskienikach.

Bilety w księgarni W. Makowskiego i przy wejściu na odczyt od 1 rb. do 15 kop.

= **Odczyt o powietrzu płynnem czyli skroplonem** p. Zygmunta Hryniewicza odbędzie się w niedzielę, dnia 5 kwietnia w sali przy zaułku Górzystym № 8, o godzinie 5 po poł. Wykład będzie ilustrowany licznemi doświadczeniami. Bilety są do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

= **Z Towarzystwa Popierania Polskiej Sztuki Scenicznej.** Postanowiwszy zamieszczać w „Kurjerze" nazwiska osób, zapisujących się do Wileńskiego Tow. Pop. Pol. Szt. Scenicznej, w miarę ich przybywania, podać winniśmy spis członków obecnych. Na wydrukowanie odrazu całej listy brak nam jednak miejsca. To też wydrukujemy ją w kilku ciągach, spisując nazwiska porządkiem alfabetycznym.

Otóż do wspomnianego Towarzystwa należą:

Pp. Konstanty Adamowicz, Antoni Aleksandrowicz, Aleksander Antonowicz, Wojciech Baranowski, Józef Biszewski, Witold Bańkowski, Marjan Blewdziewicz, Józef Boczkowski, Magdalena Bujalska, Józef Bortnowski, Marja Bagieńska, Tadeusz Buttowt-Andrzejkowicz, Feliks hr. Broel-Plater, hrabina Elżbieta Broel-Plater, Jan Bujko, Mieczysław Bohdanowicz, Anna Bohdanowicz, Ignacy Bohdanowicz, Władysław Brochocki, Alfred Brzozowski, Emanuel Bułhak, Jan Bułhak, Karol Bolcewicz, Marja Ciundziewicka, Ryszard Czeczott, Aleksander hr. Czapski, dr. Tadeusz Dembowski, Leon Domejko, Dobużyński, Ignacy Downarowicz, Franciszek Dmochowski, Ignacy Dowgiałło, Jan Dowiatt, Aleksandra Dobrowolska, Ema Dmochowska, Hieronim ks. Drucki-Lubecki, Janina Falewiczówna, Adam Filipowicz, Antonina Filipowska, Zygmunt Gdowski, Wiktor Godlewski, Jadwiga Grzymałowska, Ksawery Goźnchowski, Hipolit Gieczewicz, Zofja Gieczewicz.

= **Lekcje deklamacji,** udzielane przez pp. Gabrjelę Morską i Józefa Popławskiego, po przerwie świątecznej zostaną wznowione w poniedziałek, dn. 6 kwietnia.

= **Wyjaśnienie.** Panna Ludwika Dolińska prosi o wyjaśnienie, że 50 rb. wręczone przez nią kasie kolonji druskienickich pochodzą z zapisu na ten cel zmarłej d. 20 marca r. b. ś. p. Eufemji Symonowiczówny.

= **Z Rady miejskiej.** We wtorek, dnia 27 kwietnia, odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, na którem, między innemi, będą omawiane sprawy o likwidacji sporów pomiędzy zarządem miejskim i zarządem wojskowym w kwestji mieszkań w naturze dla oficerów garnizonu miejscowego, o organizacji miejskiej policji gospodarczej i odpoczynku letnim dla funkcjonarjuszów zarządu miejskiego.

= **Nowe T-wo Kredytowe.** W mieście naszem, jak słyszeliśmy, zamierzonem jest otwarcie nowej instytucji kredytowej, p. n. „Nadniemeńskiej". Cel T-wa — udzielanie pod nieruchomości wiejskie pożyczek na warunkach możliwie najdogodniejszych.

Zgromadzenie założycieli nowej instytucji ma się odbyć dn. 12 czerwca r. b. i na nie zostaną zaproszeni przedstawiciele Towarzystw rolniczych kraju naszego.

= **Świadectwa handlowe** na prawo prowadzenia handlu i przemysłu na kresach miasta (w granicach 8 cyrkułu) dotąd stale były opłacane według normy miast powiatowych.

W tych dniach, jak się dowiadujemy, otrzymano rozporządzenie ministerjum skarbu, zalecające, aby opłaty powyższe pobierano wedle norm ustanowionych dla miasta Wilna.

= **Bank miejski.** Zarząd miejski zakończył roztrząsanie sprawy założenia Banku miejskiego. Kapitał zakładowy zamiast projektowanych uprzednio 10 tysięcy, określono na 30 tysięcy rb. Suma ta ma być wziętą z pożyczki 126,000 pod zastaw domów miejskich, na co już otrzymano pozwolenie z ministerjum skarbu.

= **O egzaminy marjawickie.** Kurator wileńskiego okręgu naukowego otrzymał rozporządzenie z ministerjum oświaty, ażeby przy składaniu egzaminów na świadectwo nauczyciela lub nauczycielki, osoby zaliczające się do sekty marjawitów były egzaminowane z religji przez duchownych marjawickich.

W wypadku, o ile w danem mieście nie będzie duchownego marjawity osoby składające egzamina winny przedstawić świadectwa, stwierdzające ich dostateczną znajomość tego przedmiotu.

= **Uwolnienie artystów** teatru polskiego, pp. Strycharskiego i Borawskiego, zostało na czas jakiś odroczone, podobno, wskutek protestu prokuratora.

= **Tyfus.** W ciągu tygodnia ubiegłego do 2 kwietnia, w mieście zachorowało: na tyfus plamisty 28 osób, tyfus powrotny 9 i brzuszny 8. Między innemi zachorował na tyfus plamisty w postaci nader ciężkiej, zarządzający miejskim barakiem dla chorób zakaźnych, dr Górnicki.

— **Kradzieże.** W nocy z 1 na 2 b. m., do mieszkania Hilmana, w domu № 5 przy ulicy Szpitalnej, wdarli się złodzieje i po zrabowaniu rozmaitych rzeczy i odzienia wartości 450 rb., ze zdobyczą, przez nikogo nie spostrzeżeni umknęli.

— Z mieszkania Aleksandra Ostaszewicza, w domu Tilesa przy ulicy Tambowskiej, przez włamanie się skradziono dwa rewolwery z nabojami systemu Nagana i Smith-Wessona, sztylet w oprawie srebrnej emaljowanej i bielizny męskiej na sumę z górą 100 rubli.

— **Pogotowie ratunkowe** było czynne wczoraj w 7 wypadkach, w liczbie których 6 wyjazdów na miasto i 1 opatrunek na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Bristol): pułk. Mikołaj Fechner, adw. prz. Izaak Kojrański, adw. prz. Michał Rozenbaum.

(Hotel Europejski): inż. Wincenty Wołodkiewicz, ob. Edward Kiewlicz, ob. Jan Oskierko, marsz. gub. kow. Aleksander Müller, ob. Władysław Kwiatkowski, ob. Wiktorja Siemaszkowa. rad. st. Piotr Mirkowicz, rad. dw. Aleksander Stomma, ob. Eugenjusz Iwanow, inż. Mikołaj Zajcew, kup. Emilja Mejerowa, dyr. fabr. Dżon Bauman, dr. Adam Mosiąg.

(Grand Hotel): prof. doc. univ. dorp. Michał Rostowcew, rad. st. Michał Ławrow, kup. Michał Lejman, kup. Aleksander Morozow.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Wśród czarnych secin prowadzona jest w danej chwili nader silna agitacja w kierunku wywalczenia specjalnych przywilejów dla narodowości rosyjskiej przy wyborach do Rady Państwa i miejskich. Co do pierwszych, przypominamy, że p. E. Woyniłłowicz otrzymał przy głosowaniu coś 90—95 gałek białych i zaledwie 4 czarne, z których 2 padły na rosjanina. Ciekawa rzecz, w jaki sposób przy podobnych stosunkach narodowościowych (boć rosjanie-obywatele głosowali za rosjaninem) może być podziałał „proporcjonalny?"

W mieście naszem, przypuśćmy nawet, że więcej jest, i to nie rosjan, ale „tutejszych" mieszczan prawosławnych, aniżeli katolików. Ależ czy to wszystko ludzie nie cenzusowi. Jeśliby więc znów podzielić i na kurje narodowościowe, w stosunku do ilości cenzusowych, to by wypadła ilość radnych prawosławnych, kto wie, czy nie mniejsza, aniżeli obecnie dopuszczona i wybrana polskimi głosami, bez żadnych podziałów!

To też na zebraniach różnych „Związków", które odbędą się dziś, t. j. 5 b. m., będziemowa oczywiście nie o wprowadzeniu zasady istotnej proporcjonalności, ale o wytworzeniu tego sztucznego stosunku, oddającego całe wybory w ręce nie tylko rosjan ale ich sfer najbardziej reakcyjnych.

Na tę działalność, nietylko anti-polską, ale już wprost anti-państwową, powinniby zwrócić uwagę nasi posłowie w Petersburgu i zawczasu zastanowić się nad sposobami i środkami zwalczania intryg czarnosecinnych.

„Ognisko". W sobotę odbędzie się wieczór taneczny, pierwszy po świętach. Dziwić się należy, dlaczego zarząd nie postarał się urządzić zabaw wcześniej, w ciągu tygodnia świątecznego, czego powszechnie oczekiwano.

W poniedziałek ma się odbyć ogólne zgromadzenie członków tego klubu, przyczem, jak słychać, znów cały zarząd ma się podać do dymisji. Żeby takie ciągłe wybory, z nieodłączną agitacyjką i pewnem podnieceniem, miały być bardzo uzdrawiające dla instytucji niedawno powstałej i pozostającej wciąż jeszcze w stanie fermentu, nieodzownego zresztą w naszych warunkach—tego powiedzieć nie można. Zarządowi jednak chodzi podobno o przekształcenie się w ten sposób, żeby pozbyć się tego niepotrzebnego balastu, jaki stanowią np. ci panowie, którzy raz jeden stawiają się, aby... pozwolić się wybrać, a następnie, najregularniej w świecie... ignorują wszelkie posiedzenia zarządu. Przy takiem pojmowaniu obowiązków członków zarządu, nic dziwnego, że cała gospodarka spada na barki paru jednostek, co jednak nie przeszkadza potem do bardzo daleko idących krytyk tej gospodarki, jeśli pan X lub pan Y nie tak postąpił, jak by się to podobało panom A, B i C, którzy zresztą w swoim czasie nie raczyli obecnością swoją zaszczycać najważniejszych, decydujących posiedzeń.

A tymczasem, ciężkie nad wyraz warunki, powinnyby wkładać na nas obowiązek poważniejszego traktowania spraw instytucji tak bardzo pożytecznej i potrzebnej, jak „Ognisko" i do zarządu powinniśmy wybierać przedewszystkiem ludzi, którzy albo pracą swą, albo środkami, mogą realną korzyść przynieść.

Ubieganie się o „synekury", nie powinno mieć miejsca pod żadnym pozorem.

Jak słychać, ten zdrowy kierunek został już uznany za potrzebny przez wielu poważniejszych członków „Ogniska", którzy chcą wybrać na zebraniu w dn. 6 bm. zarząd, odpowiadający dużym i ciężkim zadaniom chwili.

Wobec zbliżającej się wiosny i lata, nabiera dużego znaczenia ogród „Ogniska" ze swą sceną letnią, doskonale nadającą się do dawania na niej przedstawień popularnych. Potrzeba jednak stanowczo reżysera płatnego i to takiego, któryby zadał sobie pracę wyszukania i wykształcenia z pośród tutejszej polskiej ludności odpowiedniego zastępu sił. Jeśli takiego reżysera nie będzie— scena letnia przestaje mieć znaczenie, a przecież jest to nader ważny warunek powodzenia „Ogniska" wogóle.

O tem powinien przyszły zarząd pamiętać bardzo pilnie.

Szyldy polskie. Pomimo, że ukaz cesarski zniósł wszelkie ograniczenia co do używania języka polskiego na Litwie i Rusi, oprócz tych, „których utrzymanie zostanie uznanem za potrzebne w drodze prawodawczej", pomimo że sprawa szyldów wcale nie była przedmiotem żadnego ograniczania w przepisanym porządku — niemniej jednak co chwila słychać, że temu i owemu przedsiębiorcy lub kupcowi władze policyjne odmówiły pozwolenia na polski napis. Prawda, że kto odmowę zaskarżał do gubernatora, ten pozwolenie ostatecznie uzyskał, ale droga ta, po pierwsze, naraża na koszty i kłopoty (bo wymagają piśmiennych próśb, opatrzonych markami stemplowemi), a następnie nie każdy ma odwagę „skarżyć się" i „zadzierać" z policją, od której jest na każdym kroku zależnym.

Ze strony reakcyjnych i pół-reakcyjnych sfer rosyjskich, idzie znów inna, dość oryginalna gra. Oto na wszystkich afiszach o koncertach, przedstawieniach, wystawie etc..., urządzanych przez rosjan, niema nigdy ani słowa w języku polskim. Jest to więc najprostsze niezrozumienie własnego interesu (a jak niektórzy mówią: obawa denuncjacji „Minsk. Słowa"), bo polska publiczność, coraz mniej uczęszcza na wszelkie widowiska, na które nie jest zapraszaną we własnym jej języku. Niemniej jednak, skargi na „bojkotowanie" przez nas danego koncertu czy przedstawienia, w podobnych wypadkach nie ustają!

Rosyjska opera, bawiąca obecnie w Mińsku fatalne zapewne robi interesy, bo widzów ma nadzwyczaj mało. I nic dziwnego. Pojedyncze siły marne, chóry wyjątkowo słabe i orkiestra niżej wszelkiej krytyki, składają się na zespół, który mało kogo może pociągnąć.

Ciekawy anons. W „Minsk. Echu" czytamy ogłoszenie, jako E. Lichtarowiczówna posiada w „Rudze" „8 io klasowy Gimnazjum żeński". Szukaliśmy na mapie i nigdzie nie znaleźliśmy podobnej miejscowości. Wątpimy przytem, czy osoby interesowane domyślą się również, gdzie funkcjonuje ten zakład, jeśli wogóle zechcą dzieci swoje poddawać edukacji podobnie ortograficznej, jakiej próbkę mają w ogłoszeniu.

Udatny „prima-aprilis". W dniu 1 kwietnia „Minsk. Echo" pomieściło wiadomość, że przejeżdża przez Mińsk specjalny pociąg z menażerją, wiezioną z Indji na Zachód Europy, i że o 5 wieczorem na brzeskim dworcu odbędzie się karmienie zwierząt, wśród których jest biały słoń, 2 goryle etc.

To rzadkie widowisko ściągnęło na stację towarową (nb. bardzo oddaloną od miasta) masy publiczności, dla której dodano kilka specjalnych wagonów tramwajowych. Łatwo sobie wyobrazić jednak śmiech więcej wesołych pasażerów i złość śledzienników, skoro przekonano się, że pędzono w najfatalniejszą słotę, aby przypomnieć sobie datę 1 kwietnia.

Niektórzy amatorowie bezpłatnego widowiska nawet odgrażali się, spotykali jednak wszędzie śmiech.

Mówią, że kinematograf Sremera, chcący być zawsze aktualnym, wysłał swojego agenta z aparatem.

Taki żart, niebolesny ani szkodliwy, stanowczo można uważać za zupełnie udany i dowcipny.

„Linas Hacedek". Pod tem nazwaniem funkcjonuje w Mińsku tow. pomocy chorym żydom. Dn. 26 b. m. odbyło się ogólne zebranie, na którem zatwierdzono bilans i budżet, oraz wybrano nowy zarząd i komisję rewizyjną.

— **Olkieniki** (pow. trocki). Skutkiem starania miejscowych księży pijaństwo się zmniejszyło. Właściciele piwarń chcąc napowrót ludzi przyciągnąć, zniżyli cenę piwa do 4 kop. za butelkę. Natomiast miejscowi handlarze podnieśli przed świętami cenę mąki. Przewidując, to włościanie sprowadzili sobie z Romn cały wagon mąki. Inicjatorami

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

Helena Modrzejewska.

W obszernym artykule „Kurjera Lwowskiego" p. Adam Zagórski skreśli następującą sylwetkę zmarłej:

„...Nadzwyczaj kształtna, zgrabna, o twarzy zdolnej w najwyższym stopniu do wszelkiej niemal ekspresji uczuć, pełna szlachetnego wdzięku w całej postaci i królewskości, obdarzona głosem wprawdzie niedużym, lecz bardzo miłym i bogatym w modulacje — była Modrzejewska zjawiskiem scenicznem, fenomenem, w całem tego słowa znaczeniu. Stąd wynikł ów czar nieprzeparty, któremu musiał się oddawać widz. Ów niedający się naśladować umiar ruchów, poza, rzut głowy — były tajemnicą talentu zmarłej.

„Do tego dołączały się niezwykła znajomość sztuki aktorskiej, świadomość jej. Rozporządzała Modrzejewska wszystkimi środkami teatralnego kunsztu swojej epoki. Nieporównana dykcja, niezawodna, subtelna zawsze, a zarazem silna intonacja słów, deklamatorstwo tak uszlachetnione i tak owładnięte, że niczem nie raziło, niczem się prawie nie zdradzało, ogromny zasób niuansów w pozach, w gestach, mimice, przejęcie się rolą, a raczej umiejętność przejęcia nią widza, stosowanie efektów, władza koncentrowania ich w najwłaściwszych momentach, ujęcie roli w całość, styl, linję ciągłą, wynikliwą — oto czem wprost fascynowała ta artystka.

„Należała do szkoły dawnej, t. zw. klasyków, to jest właściwiej nazwawszy romantycznie idealizujących postacie aktorów. Szło jej przedewszystkiem o wydobycie piękna. Nie był to realizm, a tembardziej tyle chwalony dziś (niedawno) naturalizm — jednakże jej bohaterki żyły, życiem odrębnem, swoistem, zgoła przekonywującem. Wielkość talentu, genjalność, stawiały ją poza ramami konwenansowych kryterjów. Zawsze potrafiła zaakcentować ton ludzki, arcyludzki, a już w postaciach, natchnionych poezją, półoderwanych od życia, uosabiających ponad przeciętne namiętności, uczucia, myśli, postaciach, zaklinających w człowieczy kształt szlachetność, wdzięk, cierpienie niezwykłe, była Modrzejewska nieprześcigniona i tylko następców znaleźć może — równych, nieprzewyższających wszakże. Któż dziś tak jak ona zagrać zdoła bohaterki Słowackiego, kto na tej wyżynie utrzyma ludzi Wyspiańskiego (Marja, Laodamja), kto po niej w Szekspirowskich rolach tę siłę i tę królewskość po raz wtóry odwskrzesi. Gdzie dziś druga taka Antygona?"

*

Pierwsze lata na scenie, w których przebijały się już marzenia o szerszej sławie, poza granicami kraju, opisuje p. Adam Dobrowolski w „Kurjerze Warszawskim":

Urodzona w 1842 roku pod Tarnowem, Helena Opidówna, przeniósłszy się z owdowiałą matką do Krakowa, od wczesnej młodości zaczęła okazywać wielki talent artystyczny. Talent rozwinął się szybko, dzięki otoczeniu rodzinnemu. Matka wyszła powtórnie za mąż. Ojczym Helenki i jej przyrodni bracia, znani artyści dramatyczni, Bendowie, dali jej sposobność do próbowania sił na scenie. Tę dobę swej młodości artystka wspominała zawsze gorąco i serdecznie. O ubóstwie domu i walce o byt, mówiła z prostotą i prawdą. Pierwsze wrażenia, wędrówka po miasteczkach galicyjskich, debiut w małym teatrze amatorskim w Wieliczce — wszystko to żywo odtwarzała w opowiadaniu pociągającem i szczerem. Dała temu wyraz w pamiętnikach, wydanych pod pseudonimem w Londynie.

Młoda artystka bawi pewnego razu w Czerniowcach i ma grać... po niemiecku w bluetce *Bei Brod und Wasser*... Na godzinę przed widowiskiem otrzymuje wymowną kartkę: „Myślałem, że jesteś Polką". Już wtedy marzyła o szerokim widnokręgu pracy, ale przysięgła sobie, iż nie będzie artystką niemiecką. Kusiła ją chwilowo scena francuska, zwłaszcza, gdy czasopismo „Artiste" podało w roku 1867 pierwszy jej wizerunek i życiorys, a Dumas przysłał egzemplarz swej „Damy kameljowej", aby wystąpiła w Paryżu...

Początek karjery amerykańskiej tak opisuje p. Dobrowolski:

...Dawne marzenia o sławie wszechświatowej zbudziły się nanowo. Modrzejewska od ówczesnego prezesa teatrów warszawskich, Muchanowa, zażądała dwuletniego urlopu.

— Co pani zamierza robić tak długo zagranicą?—zapytał prezes.

— Może grać.. po angielsku.

Trzeba było zabrać się do żmudnej a wytrwałej pracy. Ameryka stała się tą kolebką sławy „dwóch światów". Siedząc na wsi w Kalifornji, Modrzejewska uczy się po angielsku, myśli o przyszłości, wracać z powrotem nie chce: ambicja nie pozwalała jej na to. Nareszcie po wielkich wysiłkach, opanowała i przyswoiła sobie mowę angielską i mogła spróbować swych zdolności.

W sierpniu 1877 r. Modrzejewska staje przed publicznością amerykańską jako „Adrjanna", staje nieznana, nie poprzedzona żadnym rozgłosem, żadnem echem z Polski. Nadomiar w San-Francisco występuje jednocześnie ówczesna gwiazda, p. Nelson To też drwiono sobie powszechnie po kawiarniach: „że jakaś tam amatorka z Warszawy obarcza się rolą po Rachel i Ristori". Modrzejewska atoli wychodzi obronną ręką, pomimo niedokładnej jeszcze wymowy, pozyskuje uznanie krytyków i sympatję publiczności, pozyskuje nawet sympatję samej p. Nelson, która na trzeciem przedstawieniu, w dowód uznania, ofiarowuje Modrzejewskiej wspaniały bukiet. W następnym tygodniu grała w „Hamlecie", a kiedy artystka (jedyny raz) scenę obłąkania odtworzyła po polsku, na pierwsze dźwięki naszej mowy zerwała się burza oklasków. Partja Julji z powodu niepewnej jeszcze wymowy nie udała się w całości, „Herald" jednak za scenę balkonową oddaje artystce zasłużone pochwały.

Po dwutygodniowej pracy Modrzejewska odbywa podróż artystyczną po Kalifornji. Gra w Wirginji dla górników, wraca napowrót do San-Francisco, występuje w „Damie kameljowej". Rola Małgorzaty Gautier staje się podwaliną jej sławy i zaszczytów, gdyż zaraz nazajutrz, Harry Sergent zawiera z naszą artystką umowę na dwa lata, najmuje dla niej teatr w Nowym-Yorku („Fifth Avenue"), w którym Modrzejewska rozpoczyna występy swoje od „Adrjanny". Następnie gra „Damę kameljową", poczem „Century Magazine" podaje jej wizerunek i wyczerpujący życiorys.

„Modjeska" zostaje sławną i popularną". Kobiety naśladują ją, noszą podobne suknie, kapelusze; cygara i pudełka zapałek ozdabiają jej wizerunkiem, a nawet w restauracji podają kompoty: *à la Modjeska!* Następnie Sergent zawozi naszą artystkę do Filadelfji na sto występów. Olbrzymie plakaty zdobią rogi wszystkich ulic. Publiczność tłumem śpieszy na przedstawienia „Damy kameljowej", „Marji Stuart", „Frou-frou" i „Odetty". Z Filadelfji jedzie do Baltimore, Bostonu, Chicago, Buffalo i t. d.

Po pięciomiesięcznej wędrówce po Stanach Zjednoczonych, Modrzejewska na wiosnę wyjeżdża do Europy. Podczas pobytu w Paryżu artystka nasza składa wizytę Wiktorowi Hugo, który, wiedząc o tem, że Modrzejewska jeszcze w Warszawie grywała jego „Angela Malipieri", przyjmuje naszą artystkę z otwartemi rękoma. W lutym 1880 r. tragiczka bawi w Londynie, gdzie zdobywa wytworną publiczność. Podczas występów nad Tamizą Helena Modrzejewska znajdowała się u szczytu karjery dramatycznej. We wrześniu udaje się do Liwerpoolu i Leicei, gdzie z wielkiem powodzeniem występuje w „Marji Stuart". Był to dzień prawdziwego tryumfu. Sam Gladstone zaszczycił przedstawienie swą obecnością. Artystka tak podobała się w pomienionej roli, że grywała ją od października aż do świąt Bożego Narodzenia przy natłoczonej sali. Od Bożego Narodzenia wchodzi na repertuar „Adrjanna", przyczem Modrzejewska zastrzegła sobie, iż nie będzie w jednej sztuce więcej występowała, jak 50 razy. Tłok na przedstawieniach „Adrjanny" był tak wielki, iż zazwyczaj dostawiano dwa rzędy bocznych krzeseł. Publiczność nazywała je „Modjeska stalls".

tego pomysłu byli gospodarze wsi Darguże i miejscowy organista. Już uprzednio włościanie tutejsi sprowadzili z Rosji 10 wagonów siana. Obecnie sprowadzają wagon soli. Idea kooperacji czyni więc postępy nawet w głuchych zakątkach naszego kraju.

— **Kowno.** Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ zawiadamia, że dnia 4 kwietnia, w sobotę, w lokalu własnym na Piotrówce, odbędzie się wieczornica z tańcami i przedstawienie amatorskie, w którem wezmą udział panie: Żółtowska, Michałowska i Niekrasz: panowie: Stypułkowski, Michalewicz i Zwolski. Początek o godzinie 8 i pół. Za wejście do sali, członkowie, za okazaniem biletu, płacą 25 k. Zaproszeni przez nich goście—50 kop.

— Introligator p. P. Pacewicz w Kownie przy pracowni założył szkołę swojego fachu. Uczenice tego zakładu pozakładały już swoje introligatornie na prowincji. Pp. Elżbieta Wilimajtis—w Radziwiliszkach, Anna Żywatkowska w Poszwityniu, Anna Jurkszajtis—w Szwedosach i inne. Wszystkim dobrze się powodzi.

— **Kulwa** (pow. kowieński). Właściciel Mikuliszek podczas rozlewu Wilji ledwo zdołał ocalić życie. Powódź nadeszła tak gwałtownie, że właściciel, który był wówczas w budynku, zaledwo zdołał wyskoczyć przez okno do łodzi. Kto nie był w domu i nie wypędził żywego inwentarza w góry—utonął. Kto nie zamknął mocno drzwi i okien w swem mieszkaniu, ten postradał swe rzeczy, które popłynęły. Dla powodzian z Betygoły napływają już ofiary. Generałowa Botnikowowa na ręce proboszcza w Kulwie złożyła sto rubli.

— **Poniewież.** Na liczne listy, jakie zarząd „Aidy“ otrzymuje z zapytaniem, czy będą się odbywały wieczory litewskie podczas wystawy rolniczej w Poniewieżu w dn. 31 maja i 1 czerwca, zarząd nie może dać kategoryczne odpowiedzi. Gdyby się sprawdziła pogłoska, że orkiestra p. Namysłowskiego na ten czas do Poniewieża nie przybędzie, to nie można wątpić, że Tow. „Aida“ zorganizuje wieczory litewskie ze śpiewami.

— **Wodokty** (pow. wilkomierski). W parafji wodoktowskiej znajduje się wieś Lena, której mieszkańcy zajmują się wyrobami z drzewa, którego obfitość jest w okolicznych lasach. Wyrabiają tam: sanie, beczki, nieckі, koła i inne sprzęty.

— **Muśniki** (gub. wileńska). Zawiadomiono gubernatora wileńskiego o otwarciu oddziału Towarzystwa „Blaivybe“ w Muśnikach.

— **Djecezja żmudzka.** Ksiądz F. Konkolewicz mianowany został filjalistą do kościoła w Giegranach.

— **Większnie** (pow. szawelski). Zatwierdzoną została przez władze ustawa nowoutworzonego Tow. spożywczego.

— **Birże** (pow. poniewieski). Komitet leśny wstrzymał cięcie lasów ordynackich hr. Al. Tyszkiewicza. Wiele wyciętych drzew pozostało w lesie nie wywiezionych.

ZADANIA MARJAWITYZMU.

Pod tytułem powyższym, L. Giegorjewskij, korespondent gazety „Nowoje Wremia“ z Warszawy, charakteryzuje działalność i dążności marjawitów w Królestwie Polskiem.

Zaznacza on przedewszystkiem, że dotąd cel i żądania marjawityzmu nie są dokładnie znane. Prawosławni zaś posuwają się bodaj najdalej i marzą już o bliskiem połączeniu marjawityzmu z prawosławiem.

Jest to gruby błąd, zdaniem korespondenta.

„Fanatyczni wyznawcy Kościoła prawosławnego powinni by się wyzbyć fantazji na temat pociągnięcia marjawitów na łono Cerkwi prawosławnej. Jest to—tylko fantazja, a przecież ona to daje broń w ręce przeciwnikom marjawityzmu, którzy przypisują religijnym usiłowaniom zamiary polityczne rusyfikacyjne.

„Marjawityzm może z czasem stać się zarzewiem polskiego Kościoła narodowego, źródłem duchowego odnowienia narodu polskiego, lecz nigdy nie zgodzi się na unję z prawosławiem. Prawosławie bowiem urzędowe, dało się zbyt mocno uczuć wszystkim i zbyt świeże a bolesne wspomnienia budzi ono w każdej duszy polskiej...“

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

€ **Narady przemysłowców.** Przybył do Warszawy p. Władysław Żukowski, poseł do Dumy państwowej z ziemi Piotrkowskiej. Razem z p. Żukowskim przybył z Petersburga dyrektor departamentu przemysłu przy ministerjum handlu i przemysłu p. Litwinow-Falinskij. Z powodu przybycia dyrektora departamentu w Kole przemysłowców odbędzie się szereg narad, w których wezmą udział przedstawiciele przemysłu z całego Królestwa.

€ **Zniesienie stanu wojennego.** Korespondent „Kur. Zagł.“ z Petersburga donosi temu dziennikowi, iż stan wojenny w gub. piotrkowskiej i powiatach gubernji sąsiednich, gdzie stan ten trwa dotąd, zniesiony ma być z dniem 2 maja. Natomiast ma być zaprowadzony stan ochrony nadzwyczajnej.

Ð **Związek katolicki.** W wychodzącym pod egidą ks. biskupa S. Zdzitowieckiego miesięczniku, pod tytułem „Ateneum kapłańskie“ znajdujemy krytyczną ocenę działalności Związku katolickiego, który, pomimo liczebności członków (79 tys.) nie ujawnia żywszego tętna.

„Brak żywszego tętna w „Związku katolickim“— czytamy w „Ateneum“ — widać jasno ze sprawozdania rocznego. Z liczby istniejących 313 związków, czyli kół parafjalnych, tylko 116 nadesłało sprawozdanie“.

Ð **Niepowodzenie marjawityzmu.** W „Głosie Warszawskim“ znajdujemy ciekawy artykuł o postępach marjawityzmu w Łodzi. W mieście tem, jako też i w okolicach jego sekta traci niemal codziennie swych zwolenników; działalność jej menerów budzi coraz większy krytycyzm nawet wśród ludzi do niedawna zupełnie im oddanych. Dziś coraz bardziej i coraz dokładniej orjentują się ludzie w charakterze sekty, oraz w roli, jaką ona odgrywa, i ewentualnie, odegrać jeszcze może.

Menerzy sekty w swem zaślepieniu zapomnieli, że lud nasz, pomimo różnych przekonań, staje się coraz bardziej uświadomiony pod względem narodowym, a tymczasem cała ich działalność była i jest wybitnie antynarodowa i nad wyraz szkodliwa dla naszego społeczeństwa. Zrozumiała to doskonale biurokracja oraz reakcyjna prasa rosyjska, nic więc dziwnego, że darzy sektę szczególną opieką.

€ **Aresztowanie poddanych niemieckich** nie przestaje w Warszawie budzić sensacji. W związku z uwięzieniem L. Franzmana wykryto podobno antypaństwową działalność „Vereinów“, popieranych z taką naiwnością przez rozmaitych Kaznakowych. Oprócz poddanych pruskich, skierowano też represje przeciw obywatelom austrjackim. Niedawno zatrzymano na granicy b. oficera austrjackiego, Fugalewicza, wezwanego przez swoją zwierzchność w czasie ostatniej mobilizacji. Po aresztowaniu poddano go tak szczegółowej rewizji, że w ubraniu odpruwano podszewkę. Nic wszelako podejrzanego nie znaleziono.

Poczynione rewizje pośród służby i funkcjonarjuszów kawiarni „Louvre“ również absolutnie nic kompromitującego nie wykazały.

Konsul austrjacki w Warszawie wskutek powyższego zwrócił się o wyjaśnienie sprawy do generał-gubernatora.

€ **Pomnik Chopina.** Dn. 2 (15) b. m. upłynął termin nadsyłania projektów na konkurs ogłoszony przez komitet budowy pomnika Chopina w Warszawie. Konkurs zapowiada się pod względem ilości nadesłanych okazów obiecująco, nadesłano ich bowiem 37. W tej liczbie znajduje się kilka z zagranicy, między innemi z Nowego-Jorku, chociaż termin dla dostarczania projektów zamiejscowych upływa dopiero w d. 17 (30) b. m.

€ **Ukaranie więźniów.** Skutkiem zaburzeń, jakie zaszły w więzieniu lubelskiem, z rozporządzenia prokuratora Izby sądowej warszawskiej, Nabokowa, więźniom w całem więzieniu zakazano korespondowania, widzeń i składania podań; więźniom zaś, którzy mieścili się w celach, gdzie powstały zaburzenia, nakazano włożyć kajdanki ręczne.

€ **Dla amatorów fotografji.** Tow. miłośników fotografji ogłasza na r. b. dwa konkursy fotograficzne, każdy z nagrodą rb. 50. Pierwszy z nich ma objąć podobizny drzew owocowych w kwiecie, przyczem obok wizerunku całości należy podać oddzielnie i fotografję gałązki ukwieconej, kwiatu samego i t. p., a drugi konkurs nosi nazwę „Nasze drzewa“ i jest powtórzeniem konkursu zeszłorocznego. Termin składania prac d. 31 grudnia r. b. (n. s.). Bliższe szczegóły konkursów otrzymać można w T-wie miłośników fotografji (Warszawa, ul. Włodzimierska № 5).

GALICJA.

€ **Proces Siczyńskiego.** Przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się we Lwowie rozprawa przeciw mordercy ś. p. Andrzeja Potockiego Mirosławowi Siczyńskiemu. Straż pełni policja i żandarmerja. Na dziedzińcu gmachu sądowego ustawiono dwie kompanje wojska. W mieście panuje spokój.

ZABÓR PRUSKI.

€ **Echa katastrofy w Inowrocławiu.** Rzeczoznawcy państwowi orzekli, że szczątkom kościoła Panny Marji na razie nic nie grozi, chyba, że zajdą nieprzewidziane wypadki. Od piątku wieczora nic z murów nie spadło, zato ziemia się usuwa. Wzdłuż pozostałych ścian kościoła dół jest mniej więcej 20 metrów długi, szerokość wynosi około 10 metrów. W dole dwa metry niżej znajduje się woda i to słona, a jak pomiary wykazały, jest ona od dwóch do trzech i pół metra głęboka. Wojsko już cofnięto i zastąpiono je stróżami i policją. Podług zdania rzeczoznawców, w miejscu katastrofy znajduje się osobne pole soli, którego dotychczas dostatecznie nie zbadano ani się niem też nie wiele zajmowano. Ocalenie resztek kościoła zależne będzie od wczesnego rozpoczęcia prac ratunkowych, to jest przedewszystkiem usunięcia wody, żeby nie podmywała murów, i zasypania otworu ziemią. Prace te postanowiono rozpocząć jaknajprędzej.

Handel polski.

Świetny publicysta i uczony, Julian Ochorowicz, spostrzeżenia swe psychologiczne lubi zastosowywać do życia, a społeczeństwu swemu dawać trafne i praktyczne rady. Ostatnio Ochorowicz zabiera głos w „Patrjotyzmie polskim przemysłowym“, kreśląc cenne spostrzeżenia o wadach polskiego kupiectwa. Brak zrozumienia czterech głównych czynników zarzuca głównie Ochorowicz handlowi naszemu.

1. Kupiec, a zwłaszcza przemysłowiec polski—pisze Ochorowicz — nie rozumie przedewszystkiem zasadniczej ważności ogłoszeń. Jemu się wydaje, że ponieważ coś wyprodukował lub sprowadził, wszyscy powinni o tem wiedzieć i popierać go. O tem, że trzeba setki, a choćby tysiące wydawać na ogłoszenia, chcąc w dzisiejszych czasach nadmiaru wytwórczości i publikacji zwrócić na siebie uwagę, nasz przemysłowiec nie wie. Nie wie, lub raczej wiedzieć nie chce. A tymczasem sprytni i zapobiegliwi cudzoziemcy robią majątki, dzięki zrozumieniu ważności reklamy. Spryt handlowy polega na tem, ażeby ściągnąć na siebie uwagę powszechną. Wśród publiczności istnieje 30 prc. ludzi mniej lub więcej podatnych na wmówienie, a z tych około 5 prc. ulega bardzo łatwo suggestji. Nie wszyscy i z tych ostatnich interesują się każdem przeczytanem ogłoszeniem; procent więc zasugestjonowanych skutecznie musi być jeszcze mniejszy, ale jest zupełnie pewny, a wydajność ogłoszeń wzrasta szybciej, niż w stosunku prostym do wkładów, czyli że wielka liczba ogłoszeń opłaca się stosunkowo lepiej, niż mała. Jest to psychologicznie zupełnie zrozumiałe, bo przy częstem powtarzaniu tej samej nazwy lub tej samej kombinacji wyrazów, u wielkiej liczby czytelników, nawet tych, którzy się danym wyrobem nie interesują, powstaje pewien rodzaj opętania, dzięki któremu sami czytelnicy ogłoszeń stają się ich propagatorami w drodze prywatnej—najskuteczniejszej.

2. Kupiec polski nie rozumie małego zarobku, bo oblicza wszystko na krótką metę. Nie wie o tem, że tajemnicą dzisiejszego handlu jest: „tanio a dużo“, nie zaś „mało a drogo“. Jest to zresztą jedno z drugiem w związku: nie umiejąc sobie zapewnić licznych odbiorców ogłoszeniami i grzecznością, odbija się na tych nielicznych zamożniejszych, od których większe ceny brać można, ale którzy też z czasem pójdą tam, gdzie taniej. Do niedawna jeszcze nie było u nas sklepów wykwintnych z tanimi towarami. Dzisiaj już zaczynają rozumieć, że niska cena wystawiona w oknie, ośmielająca niezamożnych, więcej się opłaca dla kupca, niż przedmioty zbytkowne, a drogie.

3. Przemysłowcy i kupcy nasi za mało się specjalizują i za mało są oryginalni. Jeśli w Paryżu nawet handel uliczny umie co rok wynaleźć coś nowego, coś takiego, czego u innych dostać nie można, my przeciwnie, naśladujemy tylko to, co już w kraju dostać można i co już zdobyło powodzenie. Małpujemy sąsiadów, zamiast iść drogą własną i nie obejmować wszystkiego, lecz wyrobić się w pewnej specjalności. Dawniej było to trudnem, ale dziś jest możliwem, a nawet koniecznem.

4. Z powyższemi stoi w związku inna jeszcze wada, przeszkadzająca zaczynaniu od małego. Widząc powodzenie wielkich fabryk zagranicznych, bierzemy skutek za przyczynę i sądzimy, że tylko na wielką skalę założony interes może się opłacać. Podtrzymuje to przekonanie ogólna tendencja do życia nad stan i przedstawiania się zamożniejszym, niż się jest w rzeczywistości. Ponieważ zaś jednemu trudno założyć coś na większą skalę, więc zakładamy z góry towarzystwa, w których nie mamy żadnego wyrobienia i mnożymy nadmiernie wydatki, których szczupła zrazu klijentela pokryć nie może, a tymczasem akcjonarjusze zniechęcają się i odpadają. O tem, że niektórzy z największych zwłaszcza żydowskich bogaczów, nie dalej, jak w trzeciem pokoleniu wstecz zaczynali od ulicznej sprzedaży zapałek, wiedzieć nie chcemy.

Uwagi Ochorowicza odznaczają się niezwykłą trafnością, opartą na pilnej obserwacji stosunków naszych, w zestawieniu porównawczem z zagranicą. Kupiectwo nasze, które nie zawsze liczyć się lubi lub umie ze wskazaniami ekonomistów i publicystów, pilnie zastanowić się winno nad spostrzeżeniami bezstronnego psychologa. W handlu na każdym kroku wyprzedzani jesteśmy przez obcych. Kupiectwo nasze, nie zastosowawszy tradycji, nie nabrało doświadczeń nowoczesnych.

Kontrrewolucja turecka.

W Konstantynopolu — chwilowo przynajmniej — panuje niepodzielnie koalicja, która obaliła rządy młodotureckie. Gabinet Tewfika basza ukonstytuował się i rozpoczął rządzić na podstawie polecenia sułtana, który rozkazał mu strzedz konstytucji i szarjatu. Parlament znajduje się w stanie dezorganizacji i wątpliwe jest czy będzie mógł zebrać się w dawnym komplecie osób.

Wogóle nowa sytuacja turecka przedstawia się wciąż jeszcze zagadkowo. Właściwie, niewiadomo napewno, czyja ręka porusza sprężyny ruchu, a tem samem nie można ocenić charakteru pewnych zjawisk. Uderzające jest np., że wojsko, które dokonało rewolucji, wbrew oficerom swoim i którem dowodzą „kapralе“, zachowuje się stosunkowo poprawnie. O żadnych rabunkach i przestępstwach nie słychać wcale. Czy jednak jest to poczucie karności i porządku, rzecz wątpliwa. Za niejakie wytłumaczenie służyć może fakt bardzo znamienny: że żołnierze po powrocie do koszar przynieśli z sobą każdy po 8 franków. Dostali więc zapłatę za swoją fatygę, i może to było powodem, że z uciechy strzelali bez pamięci na wiwat. Kto jednakże był tym hojnym dobrodziejem, kto daje wskazówki „kapralom“ — wszystko jest dotychczas zagadką.

W tych warunkach niepodobna układać jakichkolwiek kombinacji o kierunku i trwałości nowego rządu.

Tymczasem obalone stronnictwo młodotureckie — jak słychać — zabiera się energicznie do przygotowania odwetu. Siedzibą akcji jest Salonika, dokąd zjeżdżają się przywódcy partji z Turcji i zagranicy. Utrzymuje się dalej wiadomość, że korpusy adrjanopolski i salonicki stoją po stronie komitetu młodotureckiego. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to poskromienie zdezorganizowanej załogi Konstantynopola nie będzie zadaniem trudnem.

(*Doniesienia telegraficzne*).

Konstantynopol. W Izbie deputowanych odczytano następującą proklamację:

„Synowie narodu! Żołnierze zwrócili się do nas ze skargami, stwierdzającemi skargi innych osób, jakie rozlegały się ostatnimi czasy. Prosili o surowe przestrzeganie przepisów szarjatu, zachowanie konstytucji i zmianę gabinetu. Izba przedstawicieli wyraziła nieufność dla gabinetu, który następnie podał się do dymisji i opracował amnestję dla żołnierzy. Teraz zaś, wyrażając stały zamiar prowadzenia doniosłych swych prac, w myśl konstytucji i szarjatu, Izba poleca ludności zachowanie spokoju i porządku“.

Proklamację powyższą uchwalono jednomyślnie, bez rozpraw. Minister oświaty prosi, w imieniu gabinetu o okazanie mu zaufania w trudnem zadaniu, oświadczając, że konstytucja pozostaje nienaruszoną (*oklaski*).

Następnie uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zamordowanych ministra sprawiedliwości i deputowanego Asłana.

Izba przystępuje do obioru prezesa; wybory postanowiono odłożyć, ponieważ głosy podzieliły się między trzema kandydatami, z których nikt absolutnej większości nie otrzymał. Pierszym kandydatem jest mułła Mustafa-Azim, były stronnik komitetu młodotureckiego, trzecim kandydatem — Izmael-Kemal.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano telegram z Janiny, podpisany przez walego, prezesa sądu, dowódców oddziałów wojsk, mułłów, metropolitę, rabinów, wodzów plemion; wszyscy protestują, w imieniu wilajetu, przeciw wypadkom tutejszym, żądając dymisji nowego gabinetu, zagrażającego wolności, w razie odmowy, grożą najściem kolicy, z bronią w ręku. Izba postanowiła odpowiedzieć telegraficznie, że gabinet korzysta z ogólnego zaufania, a konstytucji nic nie grozi.

W Izbie odczytano też zawiadomienie ministra spraw wewnętrznych o dymisji Achmeta-Rizy; wiadomość tę przyjęto w milczeniu.

Podczas obrachowywania głosów podanych za kandydatów na prezesa Izby, zakomunikowano wniosek gabinetu, o niezwłocznem uchwaleniu dwóch dwunastych części budżetu; kwestję tę odłożono do soboty.

Cała Izba postanowiła wziąć udział w przeniesieniu zwłok Asłana na parowiec, który odwiezie je do Bejrut; ojcem Asłana jest przywódca druzów; powstanie ich wywołano zostało właśnie zamordowaniem ich na swego wodza.

Wiedeń. Do „Corr.-Bureau“ telegrafują z Konstantynopola, że minister oświaty zwrócił się w imieniu gabinetu do deputowanych z oświadczeniem, że rząd wyłuszczy w poniedziałek program swój, poszerzy wniosek zaufania; obecnie zaś rząd ma jedynie zamiar zaprzeczyć głoskom o projektowanem zniesieniu konstytucji. „Wszyscy—powiedział minister — przysięgaliśmy na wierność konstytucji i bronić jej będziemy do końca życia. Nie obawiajmy się niczego!“

Z powodu ostatnich słów ministra, wielu deputowanych oświadczyło, że naród ottomański nic nie boi, poczem minister ostatnie swe słowa cofnął.

O godz. 6 po południu, marynarze i piechota morska udali się uzbrojeni siłą powozami, do Ildyz w celu zaprotestowania przeciw nominacji nowego ministra marynarki. Wywołało to znowu alarm, w niektórych dzielnicach miasta. Minister tymczasowy Ali-Riza, dowódca korpusu Muchtar-pasza i inni wyżsi oficerowie i oficerowie należący do partji młodoturków zbiegli. Na razie wyjechało ich niewielu, ponieważ liczą na zmianę sytuacji, lub też na pogodzenie stron.

Odbył się wielki wiec związków ulemów, których znaczenie i wpływy stale się zwiększają.

Pisma zawiadamiają, w nadzwyczajnych dodatkach, o nominacji dotychczasowego ministra wojny na stanowisko dowódcy korpusu konstantynopolskiego; Memduk-pasza zostaje naczelnikiem 2 dywizji w Ildyz-kjosku.

Z Salonik telegrafują, że powinno tam pod broń 20 bataljonów 1 korpusu. Towarzystwo kolei Saloniki—Konstantynopol, otrzymało polecenie trzymania na pogotowiu wszystkich wagonów, na wypadek przewiezienia wojsk do okolicy. Odbywa się olbrzymi wiec; w mieście zamknięte są wszystkie sklepy; zewsząd słychać życzenia zapewnienia lojalności konstytucji.

Z Sofji telegrafują, że do Bułgarii południowej przybywają zbiegowie młodoturcy; zawiadamiają też o przybyciu z Sofji kilku oficerów tej partji.

Londyn. Ag. Reutera komunikują z Saloniki, że nocy ubiegłej wysłano do Konstantynopola bataljon wojsk koleją; drugi bataljon wyszedł no w d. 2 kwietnia, a reszta wojsk przygotowuje się do wyruszenia.

Konstantynopol. Marynarze nie przyścili do ministerjum nowego ministra marynarki, który podał się do dymisji. Policjanci wyrazili takie same życzenie ministrowi policji, który żądanie ich wykonał.

Pisma zawiadamiają, że w pałacu sułtana rozdano chodżom 10,000 funtów tureckich.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.“ 5

J. A. Herbaczewski.

O „nowe“ życie i „wolną“ myśl.

Cóż to szkodzi, że ta doktryna zniszczy najlepszych ludzi? „Twórcy“ tej doktryny żyć będą arcywygodnie.

Kult myśli — jako wyłącznego, zmonopolizowanego produktu człowieka, teoretycznie uniezależnionego od wszelkiej władzy nad sobą,—już się przeradza w „fetyszyzm myślowy“, t. j w zaprawdę „nową religię“, bo postępowszą od tej, która głosiła kult ciała! „Wolni myśliciele“ nie chcąc zadrwili z siebie samych: wbrew swej tendencji obalenia religijności, jako zła, stworzyli religijność *dogmatyczną*, bo obowiązującą do antytezy w kierunku przeczenia całej dotychczasowej pozytywnej kultury chrześcijańskiej!

Mając do czynienia z tego rodzaju objawami, człowiek naprawdę dębieje, wołając: „czy to przypadkiem nie koniec świata“ (pojęty jako „zmierzch myśli?“)

Mimowoli przypomina się bohater wielce denerwującej noweli L. Andrejewa, dr. Kierżencew, saddystyczny czciciel myśli — tylko myśli. Wszystko, co tylko chora jego myśl jemu mówiła, uważał za arcyobjawienie. Czemuż nie możesz zabić przyjaciela swego?“—wołała doń ubóstwiona myśl jego. — „Któż *śmie* ci zabraniać? — Dr Kierżencew, posłuszny temu arcyobjawieniu, zabija przyjaciela swego dla „nowego“ eksperymentu. Wędruje do domu warjatów, lecz i tam arcyboska myśl jego, arcybosko argumentuje:

— „Wy (lekarze) udowodnicie mi, żem warjat, ja zaś udowodnię wam, żem zdrów! Wy mi udowodnicie, żem zdrów, ja wam udowodnię, żem warjat!

Tu już zaprawdę kres wszelkiego myślenia — ochłań, pożerająca wszystko...

Drogą dr. Kierżencewa, zdaje się, kroczy współczesna „myśl wolna“, w saddyzmie rozmiłowana. Nie, człowiek myślą, lecz myśl człowiekiem włada! Wszystko, co ta wszechwładna myśl głosi, jest źródłem szczęścia, radości! Nakazuje zabijać, zabijaj! Nakazuje być chuliganem! I t. d. i t. d. w tym stylu. Cóż cię obchodzą „głupie“ pytania w rodzaju tych: czy „wolna myśl“ jest wolną od głupoty, od błędu, od t. zw. niedyspozycji organizmu, od prawa sumienia? Tańcz, jak ci twoja myśl każe! Tańcz, hasaj—gdyby wichura, kurz wzniecał!

I nie dziw, że „wolna myśl“ współczesna, jako dążenie, objawia się tragikomicznie. Gloryfikuje się wszelką „wolność“, która zdenerwowanej myśli współczesnej daje prawo do: hałasowania na arcysensacyjne tematy z dziedziny poważnej, sensacji gardzącej; gryzmolenia wszelakich bzdurstw i banialuków o podkładzie cynicznym, sprośnym i t. p.; fabrykowania na poczekaniu najdziwaczniejszych pomysłów i doktryn w imię zasady „być czemś, niźli niczem...“ Azali są potrzebne dowody? Wystarczy przeczytać rocznik „Myśli niepodległej“, aby wyrobić tego rodzaju przekonanie o ruchu „wolnej myśli“ u nas. Takiej nienawiści, jaką sieje ten organ neomassonizmu do chrześcijaństwa zwłaszcza, kroniki kultury polskiej chyba jeszcze nigdy przed tem nie notowały. Dodajmy do tego iście Nietscheańską przekorność, wygimnastykowaną na djalektycznem „odwracaniu wolności“, dodajmy jeszcze cynizm, pokłócony z najpospolitszem nawet poczuciem godności („świętości nie szargać“, sam Nietzsche nawet wołał), a będziemy mieli obraz prawdziwego neosabatu na zgliszczach rewolucji!..

Wolnymi chcą być ludzie, którzy nie są władcami swych własnych myśli, którzy nie wiedzą, że tylko ten, kto panuje nad instynktami własnymi, wolnym być może!

Wolnymi chcą być ludzie, którzy są ślepem narzędziem myśli — bez względu na jej wartość kulturalną, którzy nie chcą wiedzieć, że wolność wyzwala, godzi, jednoczy, nie zaś upadla, podburza, waśni, rozdziela!..

Wolnymi chcą być ludzie, których jedynym celem jest destrukcyjna niezgoda, niszczenie bez woli tworzenia — poprostu „wolna zabawa“ kosztem cierpienia miljonów!

Wolnymi chcą być ludzie, którzy nie szanują wolności bliźnich swoich, którzy utworzyli iście amerykański „trust wolnościowy.

Nadaremno! Miast być wolnymi, w znaczeniu wyzwalania z grozą ziejącego bagna deprawacji moralnej, bezwiednie stają się narzędziem najokrutniejszych instynktów człowieko-zwierza, — instynktów, gdyby zwierzęta drapieżne, z klatki na wolność wypuszczone. Zbyt późno uświadamiają sobie tę prawdę, że wolność nie jest rumakiem, dającym się zaprządz do rydwanów *quasi*-trjumfatorów społczesnych, że wolność jest ideą, rodzącą się w cierpieniu, w bojowaniu z potęgą zatracenia, w ciężkiej, a mozolnej pracy nad udoskonaleniem ducha jednostki, ducha społeczeństwa! Zbyt późno tę prawdę sobie uświadamiają, albowiem duch przeciwieństwa, duch zatracenia nie wcześniej wypuszcza swe ofiary z mroków opętania, aż póki nie wyssie z nich całego życia — całej duszy! Na wolność wypuszcza już tylko... trupy.

Oczywiście, winienem się zastrzedz, że powyższe uwagi nie odnoszą się do t. zw. „romantyków myśli wolnościowej“, którzy (jak sami twierdzą) „reagując przeciwko skostniałej formalistyce urzędowych kościołów, przeciwko nadużywaniu religji dla celów, przeciwko istocie religji chrześcijańskiej“ i t. d. — dążą niejako do „naprawy stosunków religijnych — do masowego odnowienia, masowej rewizji wszystkich wartości religijnych“. Tego rodzaju romantycy są aż nadto szlachetni i dostojni (boć przecie cierpią), aby zasługiwali na takie uwagi.

Mówię o tych „magach wolnomyślicielstwa“, którzy pod pozorem reagującego „wstrętu do obrządków religijnych“, pod pozorem „odnowienia rudery kościoła urzędowego w stylu najnowszym“, *zawzięcie atakują samą istotę religji wszelkiej* (nie mówiąc już o chrześcijaństwie). Mówię o tych „rycerzach nowości“, którzy zasadę odpowiedzialności moralnej zamienili na zasadę „wszystko wolno“, którzy „w oku bliźniego źdźbło widzą, zaś w swojem własnem oku polana nie widzą“, którzy za klęski i nieszczęścia, za deprawację myśli i uczuć, za dekadencję młodości — za to całe zło, które dzisiaj okrutnie dręczy naród, czynią odpowiedzialnymi tylko tych, którzy najmniej do wywołania tych nieszczęść się przyczynili! Słowem, mówię o tych, którzy przekornie wyzywają nieszczęścia i cynicznie krzyczą, że to nie oni, lecz chrześcijanie, są tych nieszczęść twórcami!

Znam takich „wolnych myślicieli“, którzy marzą o „nowym Neronie“, jako wzorze nowego żywota... Marzenie romantyzujących artystycznie chuliganów! „Wolny myśliciel“ dla uszczęśliwienia zdeprawowanego motłochu (*„panem et circenses“* — a jakże!), który go oklaskuje, gotów jest nawet wskrzesić Nerona, aby tylko nasycić swą starą dekadencją „nowszem“, ciekawszem męczeństwem Idei Chrystusowej.

I zaprawdę, jeżeli „nowe życie“ do spółki nierządnej z „wolną myślą“ ma być tylko „ciekawym eksperymentem“ nowego męczeństwa idei chrześcijańskiej, w takim razie najwierniejsza straż chrystjanizmu powinna się uzbroić w „miecze czynu“! Epoka gladjatorskich walk ku uciesze zdekadenciałych władców motłochu minęła bezpowrotnie. „Nowy Neron“ spotka na swej drodze nie gladjatora—niewolnika, jeno *wolnego rycerza Krzyża*.

Nie „nowy Neron“ po trupie chrystjanizmu (jak Nietzsche zaprojektował), lecz idea Chrystusowa po raz wtóry po trupie „nowych Neronów“ tryumfalnie przejdzie do „królestwa Bożego na ziemi“...

To jest przestroga dla neurastenników, poszukujących „wolnościowych uciech“ w nowych cyrkach na nowo odgrzebanych doktryn dla siebie i dla motłochu wyznawców!

Jeżeli dopiero co zaczął panować „bożek motłochu“, to jeszcze żaden argument w stylu Nietzschego, że Bóg człowieka „trupem“ jest. To co Francja (za przeproszeniem) zwymiotowała przed stu laty wraz z „juchą krwawą“, czem się dzisiaj bawi nudów, u nas uważa się za coś bardzo nowego — niemal za objawienie. Tak wielce dziś modny u nas „sekretny neomassonizm“ (sekretny w znaczeniu poetycznie suggerującej zagadkowości) jest niczem więcej, jak tylko tępem, przekornem, złośliwem małpowaniem wielkiej Tajemnicy chrystjanizmu w kierunku negacji — w kierunku chaosu! Jest próbą stworzenia na obraz i podobieństwo współczesnego, zdenerwowanego człowieka *nowego bóstwa*, któreby odpowiadało najpospolitszym wymaganiom nawet najpospolitszych ludzi, zrównanych w imię gatunkowej równości z bóstwami, oraz mających prawo czteroprzymiotnikowego głosowania w wyborach „panów bogów“ rajskiej, bo wolnej od Chrystusa, przyszłości!.. Jest wreszcie religją niszczenia całej kultury chrześcijańskiej, która sprawia, że naród polski ostać się może w walce z barbarzyństwem. Poza piękną zasłoną arcymiłościwej, arcydobroczynnej dla całego rodzaju ludzkiego obietnicy „wolnej wolności“, w „sekretnym neomasonizmie“ kryje się jeden zaprawdę straszny brak: *brak miłości!* Neomasonizm wieje grobowem zimnem, życie wszelkie mrożącem. Albowiem jest wytworem zimnego, nienawidzącego intellektu, pokłóconego z miłującem sercem...

Odnowione, zmodernizowane psychicznie hasło *„panem et circenses“* dla mózgu“ jest zbyt ubogie, no i głupie, aby mogło zaspokoić wieczny *głód duchowy* człowieczeństwa. Trzeba dać „radosny chleb“ sercu, nie zaś mózgownicy, zawsze skłonnej do adoracji domu warjatów, miasto świątyni Miłości...

KONIEC.

Dowódca krążownika „Assad-Intewfich“, który podobno kazał w nocy z d. 31 marca, strzelać do Ildyzu, związany został przez marynarzy, odstawiony do pałacu, gdzie, według pogłosek, został stracony.

Ministerjum spraw zagranicznych rozesłało przedstawicielom dyplomatycznym zagranicą, notę, zawiadamiającą o przywróceniu porządku.

Prezydent Saloniki, przysłał telegraficznie protest przeciw przewrotowi.

Z Serras, Saloniki i Monastyru zawiadamiają o silnem wzburzeniu; oficerowie przygotowują wojska do wymarszu; werbowani są ochotnicy. Pisma konstantynopolskie nawołują do jedności. Achrarzy i wolnomyślna część duchowieństwa przestraszona jest rozmiarami akcji przewrotowej, obawiając się zupełnej reakcji. Stowarzyszenia muzułmańskie, kierujące faktycznie całą akcją, umieszczają w pismach odezwy do deputowanych, namawiając ich do nie opuszczania swych posterunków, wyrażając wszystkim deputowanym, z wyjątkiem zbiegłych, swe zaufanie, zapewniając ich o wierności dla konstytucji ze strony wszystkich ulemów, którzy nie zapomnieli okropności starego ustroju, gdy palono święte księgi Islamu; oświadczają w końcu, że gotowi są bronić konstytucji ceną własnego życia.

Konstantynopol. W mieście jest spokojnie. Podczas „Selamliku“ olbrzymie tłumy witały owacyjnie sułtana; wojskami dowodzili nowi oficerowie, mianowani z żołnierzy.

Wydany został rozkaz, by w razie przybycia do jakiejkolwiek zagranicy, znanego Enwer-beja, b. agenta wojskowego w Berlinie, schwytano go i oddano pod sąd wojenny.

Dardanele są w ręku młodoturków; Adrjanopol stanął przeciwnie po stronie nowego gabinetu.

Ze Smyrny komunikują, że wojska przygotowują się do wymarszu na stolicę.

Irade sułtańskie nakazuje uwolnienie rekrutów ostatniego zwołania.

W. wezyr oświadczył ambasadorowi rosyjskiemu, że zachowanie konstytucji jest zapewnione.

Z Saloniki komunikują, że z powodu wypadków w Konstantynopolu odbywają się tam od wczoraj burzliwe zebrania w klubach: wojskowym i młodoturków. Wobec oczekiwanego wymarszu 3 korpusu do Konstantynopola, przystąpiono do mobilizacji.

Komitet młodoturecki wydał odezwę, nawołującą wszystkich do przyłączenia się do wojsk.

Na placu wojennym wielkie zbiegowisko ludności, przeważnie muzułmanów; miasto strzeżone jest przez silne patrole wojskowe; rynek zamknięty.

Z Monastyru zawiadamiają, że powołano tam wszystkich rezerwistów; w mieście zwołują ochotników wszelkich narodowości; major Njazi-bej wyjechał do Ochridy i Reszny, dla nawiązania pertraktacji.

Konstantynopol. Nowomianowany prezes Rady państwa, Wilni-pasza, podał się do dymisji, z powodu choroby. Oficerowie i wielu urzędników młodo-turków, zaniechało służby. Minister wojny zwołał podoficerów i żołnierzy różnych pułków, zalecając im nie robienie różnicy w traktowaniu oficerów, awansowanych z żołnierzy i tych, co ukończyli szkoły wojskowe. Następnie zalecał gorąco przestrzeganie karności, obiecując, że wszyscy oficerowie, niewłaściwie się zachowujący, zostaną usunięci.

Pismo rządowe zaprzecza stanowczo pogłoskom, o zawezwaniu do Konstantynopola wojsk z innych okręgów wojennych.

Mersina (w Cylicji, w Azji Mniejszej). Z Adany komunikują, że od trzech dni miasto się pali; na ulicach rzeź. Buntownicy strzelali do pociągu kolejowego Adan-Mersina. Przedstawiciele kolonji niemieckiej, inżynierowie kolei Bagdadzkiej i zarząd przędzalni bawełny, prosili telegraficznie ambasadora niemieckiego o pomoc. Na przedstawienie ambasadora, w. wezyr nakazał telegraficznie zarządzenie środków obrony.

Wiedeń. Do „Corr.-Bureau“ telegrafują z Konstantynopola, że rozpoczętej wczoraj znowu strzelaniny radosnej przed Ildyzem, zaniechano na usilne żądania ministra wojny i nowego dowódcy korpusu. Żołnierze, zebrani koło domu dowódcy korpusu, rozeszli się tylko na rozkaz sułtana, który przysłał im jednocześnie swe pozdrowienie.

Wznowione zostały rokowania bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Softowie rozpowszechniają pogłoskę, że parlament będzie wkrótce rozwiązany. Dziennik „Turquie“ donosi, że eskadra angielska odpłynęła z Malty do cieśniny Dardanelskiej.

Londyn. Ag. Reutera telegrafują z Saloniki, że w mieście jest spokojnie; komitet młodoturecki odmawia jednak uznania nowego gabinetu i przygotowuje się do stanowczego oporu. Na ludnym wiecu publicznym wyrażono uznanie dla czynności komitetu.

Dzisiejszy numer „Kurjera Litewskiego“ składa się z 6 kolumn. Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów № 14 „Życia Ilustrowanego“.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego“.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

Z dnia 3 i 4 (16 i 17) kwietnia.

ODRZUCENIE SKARGI.

Petersburg. Senat rozpatrzył skargę Łopuchina na czynności sędziego śledczego, który odmówił uwolnienia go z więzienia za kaucją i pozostawił ją bez skutku.

WIZYTA KSIĘCIA JAPOŃSKIEGO.

Petersburg. W dniu 3 kwietnia, książę japoński, Kuni, zwiedził koszary artylerji gwardji; następnie zwiedzał Pałac Zimowy, gdzie oglądał komnatę brylantową, apartamenty cesarzów Mikołaja I i Aleksandra II i inne.

Wieczorem odbył się obiad u ambasadora japońskiego.

POWRÓT AMBASADORA.

Petersburg. Powrócił z zagranicy ambasador niemiecki hr. Pourtalés.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w mieście 3 osoby; zgonów nie było.

NAPRAWA TORU.

Warszawa. Roboty w celu przywrócenia ruchu kolejowego między Iwangrodem a Siecziechowem, przerwanego skutkiem powodzi, prowadzone są bez grzerwy; komunikacja bezpośrednia rozpocznie się przypuszczalnie w d, 12 kwietnia.

SZKOŁA STRAŻNIKÓW.

Kielce. Otwarto szkołę strażników ziemskich.

ZJAZD AKUSZERÓW.

Kijów. Na zjeździe ginekologów i akuszerów, obecnych jest około 200 członków; odczytano referaty o raku i zwalczaniu tej choroby.

WYPADEK NA RZECE.

Carycyn. W odległości 15 wiorst od Carycyna utknął na mieliźnie parowiec „Cesarewna Marja“; podróżnych wysadzono na brzeg.

Carycyn. Osiadły na mieliźnie parowiec „Cesarewna Marja“, przyholowano do Carycyna; uszkodzenia są bardzo znaczne.

POŻAR.

Chabarowsk. Pali się lokal Izby obrachunkowej; zniszczone zostało archiwum.

PODRÓŻE MONARSZE.

Londyn. Z powodu wyjazdu Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny i królowej Aleksandry, odbyło się śniadanie pożegnalne w pałacu Buckingham.

Londyn. Najjaśniejsza Pani Cesarzowa-wdowa i królowa Aleksandra, odjechały o godz. 10 do Paruża.

Paryż. Przyjechał tu król Edward.

Wenecja. Jacht „Hohenzollern“, wiozący niemiecką parę cesarską odpłynął do Korfu, eskortowany przez statki wojenne „Hamburg“ i „Sleipner“.

KOMITET KONFERENCJI POKOJU.

Bruksela. Komitet międzyparlamentarny konferencji pokoju obrał Bruksellę na tymczasowe miejsce pobytu stałego swego biura.

ZERWANIE KONWENCJI.

Wiedeń. Rząd serbski zawiadomił, że od d. 2 kwietnia zrzeka się konwencji z Austro - Węgrami w sprawach żeglugi konsulatów w kwestji spadków, obrony sądowej i wydawania przestępców. Rząd oświadczył, że gotów jednak nawiązać w kwestjach tych rokowania.

USTAWA AUTONOMICZNA.

Wiedeń. Zawiadomiono w drodze urzędowej, że cesarz Franciszek Józef zaaprobował ustawę autonomiczną w sprawach kultu, instytucji religijnych i szkół mahometańskich, w Bośni i Hercegowinie. Ustawa ta jest wynikiem długoletnich pertraktacji, między administracją bośnijską, a przedstawicielami ludności muzułmańskiej. Ustawa oparta jest na zasadzie samorządu, ograniczonego jedynie ogólnemi prawami krajowemi i prawem naczelnego dozoru ze strony rządu.

PROŚBA O INTERWENCJĘ.

Wiedeń. Do „Corr.-Bureau“ telegrafują z Sofji, że według informacji, otrzymanych ze sfer rządowych, rząd bułgarski zwrócić się ma do Anglji, Francji i Rosji, z prośbą o interwencję, w sprawie przyśpieszenia rozstrzygnięcia bułgarsko-tureckich kwestji spornych i uznania niezależności Bułgarji.

ECHA WYPADKÓW W TURCJI.

Kair. Z powodu wypadków w Turcji policji gorliwie polecono tłumić wszelkie manifestacje ludności miejscowej.

REPRESJE PRASOWE.

Kair. Dziś miał miejsce pierwszy wypadek przystosowania nowego prawa prasowego. Redaktor pisma nacjonalistycznego, Kotrelmarzi, skazany został na 6 mies. więzienia, za ostrą wzmiankę o rodzinie chedywa; wydawnictwo zawieszono także na 6 miesięcy.

SPRAWY PERSKIE.

Tebris. W poniedziałek, fidaje Baszir-chana bratali się z kawalerją rządową. W d. 1 kwietnia fidaje usiłowali razem z korespondentem angielskim Moorem wydostać się z miasta, co im się jednak nie powiodło. Ejnud-daule, prowadzący pertraktacje z przedstawicielami „partji pokojowej“, rozpoczął niezwłocznie bombardowanie miasta, równie bezskuteczne. Endżumen, nie zgadzający się na żadne ustępstwa, postanowił dalszą walkę pomimo głodu. Potrzebnjąc pieniędzy endżumen zażądał od tebriskiej komory celnej 50,000 tumanów. Nie pomogły przedstawienia dyrektora komory, że wszelkie dochody celne użytkowane są na spłacenie długu Rosji i endżumeni nie zrzekli się nielegalnych swych żądań.

Tebris. W obawie gwałtów ze strony endżumenów, dyrektor komory celnej schronił się w konsulacie rosyjskim.

Teheran. O wzięciu Astrabadu komunikują dodatkowo:

Po zdobyciu z bronią w ręku kilku wsi w pobliżu miasta, turkmeni w liczbie 6,000 oblegli Astrabad. Ludność wsi schroniła się w mieście; kobiety i dzieci ukryły się w konsulacie rosyjskim. Duchowieństwo prosiło konsula o obronę, oświadczając, że parlamentu nie chce i ulegnie szachowi.

Dom zajęty przez rewolucjonistów ostrzeliwano; znajdujący się tam Panow zbiegł z częścią rewolucjonistów kaukaskich. 9 rewolucjonistów schroniło się w konsulacie po złożeniu broni. Wydanemu przez konsulat dla rokowań mirzie odpowiedzieli turkmeni, że udali się do Astrabadu z nakazu szacha i odejdą też za jego tylko pozwoleniem, że są przyjaciołmi rosjan i konsulat nie powinien ich się obawiać; proszą zarazem o przysłanie przedstawicieli miasta dla pertraktacji. Pomimo rad konsula, rokowania nie rozpoczęły się jeszcze; sytuacja jest krytyczna.

POWAŻNE ZABURZENIA.

Meksyk. W kopalniach węgla Becharden, w prowincji Cocequita wynikły w ubiegłą sobotę poważne zaburzenia z powodu wzbronienia procesji kościelnej, tłum rzucał kamieniami w dom burmistrza i w końcu go podpalił. Policja nie zdołała przywrócić porządku i została odparta ze stratą 6 zabitych. Zawezwane następnie wojska porządek przywróciły, po formalnej bitwie, w której poległo 32 zabitych i wielu rannych. Czternastu podżegaczy stracono, a znaczną część wichrzycieli osadzono w więzieniu.

SPRAWY CHIŃSKIE.

Pekin. Według informacji pism chińskich, omawianą jest kwestja zwrócenia Chinom Wei-Chei-Wei; według tych samych wiadomości, Japonja zgadza się nn uznanie praw Chin do wysp Rattas, żądając jedynie zwrócenia kosztów ich zabudowania.

DŻUMA.

Berlin. Z niemieckiej Afryki wschodniej otrzymano wiadomości telegraficzne, że w okręgu Musir zanotowano około 60 wypadków dżumy, zakończonych śmiercią.

Algeron Karol Swinburne.

W wielką sobotę, dnia 28 marca, zmarł jeden z największych poetów lirycznych Anglji, którego Tennyson nazywał „krzewem, zamieniającym w muzykę każdy powiew życia“ — Algeron Karol Swinburne.

Swinburne urodził się d. 5 kwietnia 1837 r., w Londynie, dzieciństwo swe jednak spędził u swego wuja w Northumberland, a w części na wyspie White, której poświęcił większość swych najwcześniejszych poematów. Kształcił się początkowo w Iton, następnie w Oxfordzie, nie odznaczał się wszakże szczególną pilnością i nie tyle uczył się, ile napawał się życiem, jednak zapoznał się gruntownie z literaturą grecką, jak również z francuską i włoską, i w latach tych napisał wiele drobnych utworów poetyckich.

Pierwszy tom jego „Poematów i Ballad“ wyszedł z druku w roku 1860 i nie doznał zbyt wielkiego powodzenia, ale młody poeta, zachęcony przez spotkanego we Włoszech znakomitego osiemdziesięcioletniego poetę i krytyka, Waltera Lendora, napisał tragedję liryczną „Atalanta w Kalejdonie“ która, wkrótce zjednała mu uznanie i sławę. Tehnyson, skadając mu z tego powodu życzenia, wyraził się, że zazdrości mu piękności i niezwykłości wiersza.

Silny, energiczny, zdrowy sportsman, miłośnik zabaw i wszelkich uciech, Swinburne lubił odtwarzać zdrowych, normalnych ludzi! Niemniej jednak przez czas jakiś znajdował się on pod wlywem prerafaelitów i obracał się w kolo takich poetów i artystów, jak Rosetti, Holman Hent, Burne-Jones, Browning, Ruskin, Whistler — „król ekscentryków“, w „Arundel-Klubie“, schronieniu cyganerji literackiej i artystycznej.

W tym okresie swego życia Swinburne napotkał w pewnej londyńskiej restauracyjce głośnego rewolucjonistę włoskiego, Mazzini'ego i w porywie zachwytu padł na kolana przed wodzem „młodych Włoch“. Owocem tego spotkania była ogłoszona w roku 1867 „Pieśń Włoch“ i duch demokratyczny i humanitarny poczynający się przebijać w poezjach Swinburne'a.

Odtąd Swinburne całkowicie poświęca się poezji, przez cały czas poddając się różnym wpływom literackim od Shakespeare'a do Wiktora Hugo i Beaudelaire'a, zawsze jednak zostając najzupełniej oryginalnym w formie i sposobie swej twórczości. „Zrzucił on ciężkie łańcuchy jambu — mówią o nim krytycy angielscy — dając niebywałą wolność anapestowi i daktylowi“, i wykazał nieznaną dotąd piękność i melodyjność języka angielskiego.

Utworów Swinburne'a jest tak wiele, że nawet trudno je wyliczyć. Oprócz „Poematów i Ballad“, nader popularne są jego „Pieśni wiosny“, „Pieśni dwóch narodów“, wielki poemat „Tristram of Lyonesse“, dramaty „Chastelard“, „Marino Faliero“, „Siostry“, „Marja Stuart“ i inne.

Swineburne napisał również wiele studjów i artykułów krytycznych. Ostatnimi jego utworami były: „Astrophel“, „Studies in Prose and Poetry“ i „A Fale of Balen“.

OFIARY,

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego“.

Na wpis dla 3-ch niezamożnych uczni:
Baliński 1 rb.

Na kościół w Wołogdzie:
Irena i Wacław Ostrouchowie 1 rb., Malwina Szlachcienkowa 50 kop.

Na wpis dla 3 synów biednej wdowy A. B.:
Od Totka i Adzia W. 3 rb.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

Epilepsja

była od dawna uważaną za chorobę trudną do zwalczenia, a nawet za nieuleczalną i każdy obciążony tem cierpieniem stosował nie jedną metodę leczenia. Nie osiągnąwszy żadnego rezultatu za pomocą innych środków, należy stosować nasze Anti-Epileptyczne proszki (D-ra R. Weila Epilepticon), a można się wkrótce przekonać o ich doskonałem działaniu. — Dr. med. B. Suzor z Paryża pisze o tym preparacie w № 89 „*Gazette des Hopitaux*“ — co następuje: „Musimy potwierdzić zgodnie z prawdą, że za pomocą Epilepticonu D-ra Weila osiągnęliśmi rezultaty szybsze i pewniejsze, niż za pomocą wszelkich innych środków dotąd używanych.

Cena dużego pudełka 4 rb.

Świeżo wprowadzono do handlu **„Epilépticon“ w mniejszem opakow. 1/4 po rb. 1.20 kop.**

Żądajcie „Epilepticon“, w małych 1/4 pudełkach **tylko przy mniej uporczywych chorobach nerwowych, jako to: przeciw nerwowemu osłabieniu (neurastenji), rozdrażnieniu, przeciw wyczerpaniu, migrenie, histerji i bezsenności nerwowej.**

Z rezultatu będziecie zawsze zadowoleni.

Wyrób wyłączny:
Apteka „Pod Łabędziem“
Frankfurt n/M.
Skład główny w Wilnie:
T-wo I. B. Segal.
Jeneralna Reprezentacja na Królestwo i Cesarstwo Apteka
E. Treutlera
w Warszawie — **Nowy-Świat 60.**
3—1—8a

Ś. † P.
Bohdan książę z Kozielska
OGIŃSKI

Opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach spoczął w Bogu, w dobrach swoich Retów (gub. kowieńska), d. 23-go marca (5 kwietnia) 1909 r., przeżywszy lat 61 i pochowany został d. 25-go marca (7 kwietnia) r. b., w miejscowych grobach rodzinnych, o czem donosi
2-2-11a **stroskana żona.**

1835 1896 1882
Towarzystwo Akcyjne Zakładów Maicowskich
Fabryka Ludwinowska
LOKOMOBILE
najnowszej konstrukcji. **MŁOCARNIE PAROWE**
Hofgera i Schranca w Wiedniu i Budapeszcie.
Wszystkie części wykonywują się podług zasad masowego wyrobu i dla tego stare części wyjmują się i zamieniają nowemi bez trudności. 10—1—339a
Główny przedstawiciel na kraj Północno-Zachodni i gubernje Smoleńską i Czernihowską
Manus syn Józefa SZABAD,
Mińsk gub., Niemiecka ul. dom własny.

PRAKTYCZNA SZKOŁA
dla pastuchów i kontrolerów mlecznych
przy szwedzkiej oborze zarodowej, prowadzona przez szwedzkich specjalistów w Rydze. Karmienie indywidualne, praktyczne roboty przy okopowiznach dla bydła, osobista praca w oborze i ogrodzie obowiązkowa. Opłata 72 rb. zgóry za 6-cio mies. kurs z pełnym utrzymaniem. Sprzedaż bydła głównie buhai Holendrów i Ayrshirów szwedzkiej hodowli, tylko import. Szczegóły
ZYGMUNT WOJEWÓDZKI
RYGA, Cerkiewna 39. 2655

Praktyczne, tanie, eleganckie i niezbędne
dla każdego wiosenne lub letnie nieprzemakalne palto lub pelerynę nabyć można
w fabryce M. LEWIŃKAHANA
Wilno, ul. Wielka № 20, vis á vis 2-giego gimnazjum, 2 piętro, wejście od frontu;
z nieprzemakalnego sukna zupełnie miękiego i bez wszelkiego zapachu, z gwarancją. Męskie, damskie, dziecięce, dla duchowieństwa i wojskowych. Wyrób szwedzkich kurtek z psiej skórki. Ceny fabryczne. Przyjmują się obstalunki. Skład gumowych obcasów. 10—5—292a

FABRYKA
JAPOŃSKICH MEBLI BAMBUSOWYCH
„MIKADO“
Wilno, W. Pohulanka № 3, obok Trockiej i Zawalnej.
Skład z wielkim wyborem eleganckich mebli salonowych, buduarowych, gabinetowych i do sypialni. Stalugi, tace, wędki, kosze do papierów i kwiatów, japońskie chodniki, stualety, biurka męzkie i damskie, umywalnie, łóżka składane, szafy do książek i nut, wiszące ścienne półki na cacka, stoły do albumów, tace do herbaty, podstawki do kwiatów, schodki, gramofonowe stoliki zamknięte i otwarte, oraz dużo eleganckich przedmiotów co upiększania mieszkań. Obstalunki przyjmują się hurtem i pojedyńczo, wypłata może być rozłożone na dogodne terminy. 909a

Śmietankowy ziemny ser
hr. KOMOROWSKIEJ. 3—1—341a
Skład główny: H. R. Świetliński, Wilno, W. Pohulanka № 7.

Największa na Litwie Parowa Fabryka
DACHÓWEK
w JASZUNACH.
Adres: st. Jaszuny, dr. żel. Poleskiej.
Edm. ŚWIĘTORZECKI.
Fabryka wyrabia marselską dachówkę, która, posiadając wiele zalet, zastąpiła w użyciu prawie zupełnie blachę żelazną i cynkową.
Główną zaletą dachu z dachówek marselskich jest trwałość, zupełne bezpieczeństwo od ognia i taniość.
Ceny najniższe, wykonanie zamówień niezwłoczne.
Cennik na żądanie — gratis; wzory— po otrzymaniu siedmiu marek po 7 kop. 14—5—240a

DRUSKIENIKI, „Willa Felicja“.
Sanatorjum dla pań
* *D-RA OSKARA GOLDBERGA.* *
W lesie sosnowym, własny park, w pobliżu łazienek i kursalu. Komfort. 2 lekarzy. Wszelkie nowoczesne metody leczenia chorób kobiecych. Kuracje wzmacniające, tuczące, odtłuszczające i dla rekonwalescentek. — Spec. sale operac. i porodowa. Opłata 3—6 rb. dziennie za utrzym. z leczeniem. Inf. i prosp. Warszawa, Wielka 47—6, tel. 46-70.
4—1—141a

Do sprzedania plac,
przy ulicy Nadbrzeżnej, na dogodnych warunkach. Informacje: Kopanica d. № 12 m. 23.
3—1—346a

DENTYSTA
M. PUTWIŃSKA
Wilno, — Zawalna 13 m. 4.
Przyjęcia od 9—12 i 2—5.
1—345a

Wyłączna sprzedaż dla m. Wilna, u M. Podzelwera, przy ul Wielkiej i u R. Tojbina przy tejże ulicy. 10—7—253a

PROSZĘ DOBRZE ZAPAMIĘTAĆ!
Chiromanta i Fizjonomista
M. EPSZTEJN.
Przepowiada najprawdziwiej — wszystko, zwłaszcza przyszłość, objaśnia teraźniejszość i przeszłość. Odgaduje, nie myląc się, stan zdrowia, kradzieże, obroty handlowe, podróże, procesy sądowe, miłość, życie rodzinne. Udziela rad **osobiście i zaocznie,** miejscowym i zamiejscowym. Przepowiada z fotografji lub rękopisu, przyczem wymagane jest w w tym wypadku imię, rok i miesiąc urodzenia.—Opłata najniższa 1 rb. i wydatki pocztowe, opłata dla osobiście odwiedzających najniższa kop. 50. Stale przebywam w Wilnie, **ul. Wileńska № 25 m. 23. M. Epsztejn.**
Proszę mnie nie porównywać z chiromantą-kuglarzem, ponieważ chiromancja nie ma nic wspólnego z kuglarstwem. 2254a

Paniom,
które chcą wyładnieć,
pozbyć się wszelkich braków cery, radzimy niezwłocznie kupić w składach aptecznych lub perfumerjach słynny krem z lotosu
„Pâte Nippon“
Tam również otrzymać można bezpłatnie znakomitą książkę Jonaczywari Masakado **„Dlaczego jestem tak piękną i młodą?“**
Przekład z 35 wydania japońskiego. Przeczytajcie i dowiecie się o sekrecie, — czemu japonki i gejsze nigdy się nie starzeją.
Skład Główny
„T-wa NIPPON“
St. Petersb., Newski 110-188.
73—12—120a

Maszyna Parowa
wentylowa z kondensacją, o sile **100** koni.
Średnica cylindra 375 m/m.
Długość cylindra 650 m/m.
100 obrotów na minutę, 8 atmosfer prężność pary,
w bardzo dobrym stanie, jest do nabycia u Akcyjnego Towarzystwa Manufaktur
„Chr. Hempla Wdowa i Syn“
w Grodzisku,
stacja kolei Warsz.—Wied.
2—2—301a

PENSJONAT
„Liwadja“
w KIEMERNIE, (przy Ryskiej zatoce) ulica Nowa № 20. **Ceny umiarkowane.—**
Kuchnia Litewska.
10—1—348a

Egz. od r. 1886.
Zakład powozowy
A. Sejdlera
Warszawa, Żelazna 28, *(d. własny)*
poleca różnego rodzaju powozy zbudowane według ostatnich wymagań techniki, oraz fajetony, —, zastosowane specjalnie dla prowincji, od rb. 450.
Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Gwarancja za solidne wykonanie.
6—2—266a

Mińskie
Elektrotechniczne Biuro i Skład
Inżyniera M. Grabowskiego
Mińsk—lit
Zacharzewska 61.
POLECA: 89a
Telefony Eryksona, rządowego typu, trwałej i prostej konstrukcji. Telefony małe mieszkaniowe, na odległość nie wyżej 200 sążni — Wszelkie materjały potrzebne dla telefonów są na składzie.
Pełne urządzenie Telefonów przyjmuje biuro i wykonywa prędko, tanio i daje gwarancję.

Majątek ziemski
do sprzedania
w gub. Kowieńskiej, pow. Szawelskim, 410 dziesięcin, gleba I klasy, łąki, las, rzeka spławna.
Wiadomość: Wilno, W. Pohulanka **№ 7. H. Świetliński.**
3—1—342a

MIESZKANIA:
5 pokoi 425 r., 6 pokoi 500 r., 3 pokoje 180 r., na Piramontskim zauł. № 10. 2 pokoje 120 r., 2 pokoje 200 r. i piwiarnia 250 rb., 6—1 na Polockiej № 8. 341a

Szaraban, Powozik
na gumach, kryty i liberja (jermiak), do sprzedania OKAZYJNIE. Nowy-Świat, zauł. Dructowski, d. № 3, wiadomość u stróża.
4—4—290a

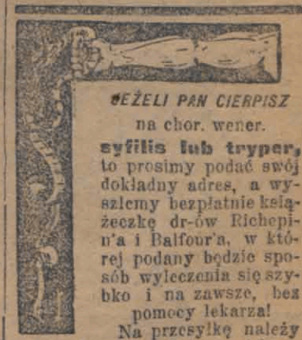

JEŻELI PAN CIERPISZ
na chor. wener.
syfilis lub tryper,
to prosimy podać swój dokładny adres, a wyślemy bezpłatnie książeczkę dr-ów Richepin'a i Balfour'a, w której podany będzie sposób wyleczenia się szybko i na zawsze, bez pomocy lekarza!
Na przesyłkę należy przysłać markę 7 kop. Adres: Kantor Chem.-Farm. Preparatów, S. Petersburg, 121 Kanał Kataryny (Ekateryński). 59 m. 1.
15—5—179a

DRUKARNIA
JÓZEFA ZAWADZKIEGO
W WILNIE.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE.

Studnie
Artezyjskie, Bruklińskie, Abisyńskie
cementowe, nowe oraz przeczyszczanie takowych, badania gruntów pod nowobudujące się gmachy i kościoły. Poszukiwanie gliny. Roboty wchodzące, w zakres wodociągowych. Stawianie pomp żelaznych i reparacje starych, po cenach jaknajprzystępniejszych wykonywa
H. KALIŃSKI
Wilno, ul. Polocka Żwirowa Góra № 16. 1301a

WINO SAINT-RAPHAEL

uznane za najlepsze wino **deserowe**

Wspaniały zapach, Przyjemny smak, Odświeża i wzmacnia.

Sprzedaż w lepszych handlach win, aptekach i składach aptecznych. **WYSTRZEGAĆ SIĘ FALSYFIKATÓW.**

Compagnie du Vin Saint-Raphael à Valence (Drôme) France. 538a

---

Magazyn Pościelowy i Fabryka Kołder watowych

A. ALPEROWICZA

WILNO, Ostrobramska 10, w Pasażu w podwórzu obok Sali Miejskiej

KOŁDRY: jedwabne, atłasowe, wełniane, pluszowe, puchowe i pikowe kapy letnie.

Poduszki i powłoczki.

Wielki wybór łóżek angielskich.

Filja w Mińsku: Preobrażeńska № 5.

Ceny przystępne. 100—47—1238a

Słabość ogólna.

Dr. Med. Rzecz. Radca St. Moj. Mlk. **Popow w Petersburgu:** „Haematogen D-ra Hommela zastosowywałem w dwóch wypadkach, w których przejawiała się **nadzwyczaj przeciągająca się neurastenja przy braku apetytu, ogólnym upadku odżywienia i przygnębionym nastroju ducha.** Znakomite i stałe rezultaty okazały się po upływie krótkiego czasu. W obydwu wypadkach **zjawił się apetyt, znakomity nastrój ducha, zwiększone odżywienie ogólne.** Muszę nadmienić, że przedtem w przeciągu trzech miesięcy zastosowywałem wszelkie inne środki i wogóle bez żadnego rezultatu".

Haematogen D-ra Hommela gorąco zalecany przez 5000 profesorów i lekarzy zarówno zagranicznych jak i krajowych, jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Żądać tylko Haematogen **D-ra Hommela** i nie brać falsyfikatów. 2—2—2002a

---

WAŻNE dla Pań Uzdolniona krawcowa (była pracowniczka pierwszorzędnych firm warszawskich) przyjmuje do roboty kostjumy, suknie, bluzki, ubranka dziecięce. Wykonanie sumienne i eleganckie; ceny umiarkowane. — Wielka **№ 40 m. 22.** 2238

!!! UWADZE CHORYCH !!!

Ponieważ ukazały się w handlu szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty **Sperminy,** zalecane pod różnemi nazwami, należy przeto przy kupowaniu zwracać uwagę na nazwę

SPERMIN PROF. DRA POEHLA SPERMINUM-POEHL

1901.

Żądać Sperminy w oryginalnem opakowaniu **Organoterapeutycznego Instytutu Prof. Doktora Poehla i Synów** w Petersburgu.

Wszystkie znane w ruskiej i zagranicznej literaturze liczne naukowe badania wybitnych uczonych i lekarzy, **stwierdzające dobroczynne działanie Sperminy u cierpiących na neurastenję, niemoc płciową, ogólne osłabienie wskutek podeszłego wieku, histerję, newralgję, anemję, suchoty, syfilis, następstwa leczenia merkurjalnego, reumatyzm, choroby serca (otłuszczenie, skleroza, bicie serca, miekardyt), arterjoskleroze, alkoholizm, suchoty miecza pacierzowego, paraliż, wyczerpanie i przepracowanie po przebytej chorobie i t. d.** 6—1—139a

DOTYCZĄ WYŁĄCZNIE „SPERMINY" PROFESORA DOKTORA POEHLA.

Spermina Poehla jest do nabycia we wszystkich aptek. i skład. aptecznych: 1) w postaci kropli (Essentia Sperminum-Poehl) 1 flakon rb. 3, oraz 2) w ampułkach do zastrzykiwań podskórnych (Sperminum-Poehl pro injectione) 1 pudełeczko na 4 zastrzyknięcia 3 rb. i 3) w postaci klizm (Sperminum-Poehl pro clysm) 1 pudełeczko na 4 klizmy—rb. 3.

Na żądanie może być bezpłatnie wysłana świeżo wydana książka „Lecznicze działanie Sperminy Poehla" (182 str.) napisana na podstawie badań ruskich i zagranicznych lekarzy, oraz „Zbiór organoterapeutyczny" (wydanie drugie), ze wskazówkami o innych organopreparatach prof. dra Poehla. Dla pp. lekarzy specjalna literatura naukowa na żądanie.

ORGANOTERAPEUTYCZNY INSTYTUT, LABORATORJUM CHEMICZNE i APTEKA PROFESORA DOKTORA POEHLA I SYNÓW

w Petersburgu. Wasiljewski Ostrów, 7 linja № 18—58.

Najwyższe nagrody (Grand Prix) na wszystkich wszechświatowych wystawach i najlepsze opinie powag lekarskich.

KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO

W WILNIE,

poleca ostatnie nowości otrzymane na skład:

Balicki A. E. Chaos. (Cz. II-ga pow. „Dla ludzi" 1.80
Bąkowski K. Dr. Przewodnik po okolicach Krakowa. Z 2 mapami 1.—
Cieszkowski A. O izbie wyższej i arystokracji w naszych czasach, Przełożył z francuskiego syn autora . . . . . —.80
Czajkowski K. Nauka stenografji polskiej według systemu Gabelsbergera-Polińskiego 1.20
Dickinson G. L. Nowa biesiada „a modern symposium". Z ang. przełożył E. S. Naganowski . . . . . —.75
Dobrzycki W. Dr. Zdrojowiska i miejscowości lecznicze w Niemczech oraz nasze względem nich stanowisko . . . . —.20
Dominikiewicz M. Nasze pokarmy i napoje. Łatwy przewodnik do badania i oceny hygienicznej artykułów spożywczych, Z tablicami rysunków . . . . . —.75
Epos egipskie. Klechdy. Romanzero. Pentuar. (Epos tom II) . —.50
German J. W gospodzie pod trzema zbójami 1.60
Henikowska L. Przetwory owocowe. Wskazówki do ich wyrobu i przechowywania . . . . . —.20
Jachimecki Z. Dr. Hugo Wolf. (Szkic biograficzno-estetyczny) —.60
Jeske-Choiński T. Po czerwonem zwycięztwie. Obraz przyszłości 1.40
Komorowicz M. Notatki z podróży do Islandji . . . . . —.30
Krasiński Zygmunt i Ary Scheffer. Listy. Z nieznanych rękopisów wydał, wstępem i przypisami opatrzył L. Wellisch 3.50
Kurnatowski J. Rozejm pomiędzy pracodawcami i pracownikami . . . . . — 20
Morstin L. H. Chwasty kwitnące na rodzjanem polu. Poezye. —.90
Postawka L. Ks. Pamiętniki obejmujące okres od roku 1863 do 1908, poprzedzone wspomnieniami z lat dziecinnych. 2 tomy . . . . . 6.—
Roczniki nauk rolniczych Tom IV. Zeszyt I 3.60
Rosner I. Literatura p. Feldmana . . . . . —.50
Rygier-Nałkowska Z. Koteczka czyli białe tulipany . . . . . —.80
Sołtan-Abgar. Polubowna zgoda. Powieść . . . . . —.80
Spis St. Ks. Znaczenie i kult św. Stanisława w dziejach Polski . . . . . —.25
Spowiedź jako środek postępu duchowego. Tom II. Od gorliwości do doskonałości 1.20
Szelągowski A. Najstarsze drogi z Polski na Wschód w okresie bizantyjsko-arabskim. Z mapą 1.35
Wilde O. Poezje prozą. Przekład Bres. . . . . —.30
Zacherowski St. Węgierskie i polskie osadnictwo Spiżu do połowy XIX wieku . . . . . —.90

SUPERFOSFAT Tow. Akc. „STRZEMIESZYCE"

18/15% i 16/18% 10—3—272a

poleca Reprezentant na gub. Grodzieńską i Mińską

DOM HANDLOWY

Wacław Kłossowski

WARSZAWA, Wilcza № 47. — Telefon № 78-25.

Miejscowości do polowania

poszukuje Towarzystwo Myśliwskie, pożądane dogodna komunikacja z Wilnem i obfitość ptactwa wodnego i błotnego.

Oferty z opisem miejscowości do polowania i warunkami dzierżawy należy adresować: Wilno, Sztab Okręgu, Zarząd Towarzystwa Myśliwskiego, dla wojskowych (Sztab Okruga. Prawienie Wojennej Ochotn. Obszczestwa). 2—2—236a

---

Japoński Krem „BANZAJ"

Na piegi i żółte plamy, zmarszczki i wągry.

Działa szybko i nie wymaga długiego smarowania. Po użyciu jednego słoika cera twarzy staje się białą, gładką i nabiera lekkiego różowego koloru. Cena słoika **i rb. 50 kop.** Sprzedaż we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych. Hurtem u wszystkich większych drogistów w Cesarstwie. 4—1—337a

---

TYTONIE zawsze świeże od 1 rb. 12 kop. do 12 rb. za funt. PAPIEROSY do 4 rb. za 100 sztuk. CYGARA dobrze odleżałe rosyjskie i zagraniczne. GILZY nieszkodliwe. PRZYBORY do palenia w największym wyborze poleca skład tabaczny

O. L. EBINA daw. GABAJ

WILNO, ul. Wielka № 74, telef. 84.

Tamże cygara zagraniczne tańsze od rosyjskich, z okazji nabycia tychże bez cła, z licytacji, jako skonfiskowane. 2703

SKŁAD FABRYCZNY

OBUWIA

Fabryki Warszawskiej

N. I. Brochisa i Synów

Olbrzymi wybór obuwia najlepszych gatunków i najnowszych fasonów. Ceny fabryczne—stałe.

Nieśliskie kalosze „Kolumb".

Br. N. i J. GUTMANN

ul. Wielka № 82, d. Pupkinoj, vis-à-vis teatru.

Ulica Wielka vis-a-vis teatru.

LIKWIDACJA

W składzie KURLANDZKIM.

Wszystkie towary sprzedają się po **bezwarunkowo niskich** cenach.

Ceny towarów wełnianych od 15 marca znacznie obniżone.

Skład do wynajęcia.
Urządzenie do sprzedania.

8—5—300a

WILLE z wszelkiemi wygodami od 1-go do 12 pokoi, do wynajęcia w **Werkach** o wiorst 5 w m. od Wilna, na suchem piaskowzgórzu, miejscowość wśród lasów. Poczta codziennie, telegraf i telefon z Wilnem. — Komunikacja szosą w ekwipażach i parowcem po Wilji. — Kąpiel rzeczna, łaźnie i wanny. Dostawa prowizji i owoców na obstalunek. W Werkach składy spożywcze i kolonjalne. — Informacje na miejscu w majątku, telefonu № 479 i w Wilnie, w kantorze m. Werki, Łukiszki, zaułek Gimnazjalny, dom № 8 m. 4 — od godz. 3—5 po południu.

17—11—233a

Fabryka powozów

Braci Staroniewiczów w Mińsku, Sadowa 11, przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki i reperacje. Ceny umiarkowane. Na składzie jest wielki wybór gotowych powozów wszelkich typów. Skład: Podgórny zaul. dom wł.

Kantor: ul. Zacharzewska, dom Braci Rakowszczyk. 164a

PAPIER WLINSI

NIŁOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU**

chrypki, podrażnień piersiowych, chorób gardła i bólów reumatycznych, w Paryżu—31, rue de Seine.

15-14—1450a

Drzewiecki i Jeziorański

INŻYNIERZY

Przedstawiciel w Wilnie: B. ZAGRODZKI, Wileńska 25.

KANALIZACJA, WODOCIĄGI, URZĄDZENIA KĄPIELOWE, OGRZEWANIE CENTRALNE, WENTYLACJA PRALNIE, KUCHNIE, SUSZARNIE.

OKOŁO 2000 WYKONANYCH URZĄDZEŃ!

Katalogi, informacje i kosztorysy bezpłatnie. 5—3—199a

ZARZĄD LASÓW I TARTAKU

dóbr Balwierzyszki

J.W-go Hr. Edwarda ŻÓŁTOWSKIEGO

podaje do wiadomości, że posiada w szkółkach do zbycia najzupełniej dobre sadzonki sosny pospolitej (pinus sylvestris) jedno i dwu-letniej. Dostawa do kolei **Olita,** Północ. Zach. **Zamówienia** przyjmuje: poczta i telegraf Balwierzyszki Suwalskiej gub. Nadleśny **Brunon Lugé.**

6—6—231l

Roczna produk. około 2000 lokom.

HENRYK LANC w Moskwie

(Fabryka w Manheimie—Niemcy).

Patentowane LOKOMOBILE z przegrzewaczami pary.

na kołach i podkładach

Podział pary za pomocą klap systemu Lentza.

Najekonomiczniejszy współczesny motor.

BARDZO PROSTA KONSTRUKCJA. — POJEDYNCZE PRZEGRZEWANIE. — PROSTA OBSŁUGA. — ABSOLUTNA PEWNOŚĆ W DZIAŁANIU. — MAŁA ZATRATA PALIWA. — ZASTOSOWALNOŚĆ WSZELKIEGO PALIWA. —

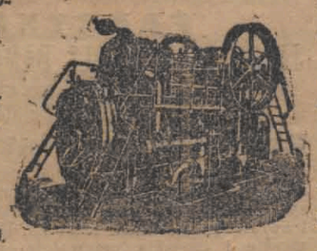

Lokomobile są na składzie o sile od 2 do 700 koni parow. normalnie.

Pełnomocny przedstawiciel J. M. Nejfach,

Mińsk gub., Jurjewska 28. 15—3—297a

Berlin, 1907. Dypl. honorowy, Med. złoty. Manheim, 1907. Dypl. Honorowy, Med. złoty

Ogólna prod. przeszło 22000 lok.

Ogłoszenia drobne.

Biuro nauczycielskie Baginskiej, Żandarmski 7, poleca nauczycielki, bony i cudzoziemki. 8—2—132a

Biuro Ogrodniczo-Rolnicze P. Puciato, zatw. przez M. S. W., w Wilnie, ul. Wielka № 12. Podejmuje się zakładania parków, urządzania ogrodów, — kwater kwiatowych, majątków i lasów. Dostawa różnych nasion i drzew owocowych. 128a

Były uczeń 6-ej kl. gimnazjum znajduje się w krytycznych warunkach. Prosi dobrych ludzi o jakiekolwiek zajęcie. — Sibirska ul. № 23, S. J. 6—3—133a

Do wynajęcia od 23-go kwietnia mieszkanie, złożone z 12 pokoi, przedpokoju i kuchni. Pierwsze piętro, front, przy ul. Dworcowej i placu Murawjowskim. — Okna na ogród, duża weranda, wanna i wszelkie wygody. Mieszkanie odpowiednie także na szkołę, biuro, klub i t. d. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lit." lub u zarządzającego domem Tow. „Rosja". 113a

Do wynajęcia od 23-go kwietnia 2 mieszkania po 4 i 5 pokoi i kuchnia na parterze przy ul. Dworcowej i placu Murawjowskim, odpowiednie także na zakład przemysłowy. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lit." lub u zarządzającego domem Tow. „Rosja". 113a

Do wynajęcia dwa pokoje, od 23 kwietnia. Wielka Pohulanka 9—31. 3—1—2653

Do wynajęcia mieszkanie kawalerskie, umeblowane, z 3 pokojów Ostrobramska Nr. 17 m. 1 5—4—2631

Geometra-rolnik, wieloletnia praktyka, chlubne świadectwa, poszukuje posady stałego geometry, kontrolera lub zarządzającego większym majątkiem. Mińsk gubernjalny, Sadowa 12, Orłowski. 3 3 123a

Lokomobile 12—konne, z młocarnią Claytona, używane, — tanio do sprzedania. Wiadomość: T. Kujawski i M. Milewski, Lublin. 41a

Młoda inteligentna panna, — poszukuje posady, kasjerki, magazynierki, lub do zarządu domem. Oferty nadsyłać proszę: do Administracji „Kurjera Litewskiego" pod W. M. 137a

Majątki, domy i lasy do kupienia lub wydzierżawienia na dogodnych warunkach. **Pieniądze** potrzebne są na hypoteki majątków i domów. Gwarancja pewna. Juljan Krewer, Wilno, Ostrobramska 32. 6—6—2230

Mieszkanie 2 pokoje, kuchnia i wygoda (osobny domek), do wynajęcia. Żwierzyniec, Giedyminowska 46, (róg Jasnej). 2000

Mieszkania do wynajęcia 3 pokoje 30—, 220 rubli. Orenburgska 46. 2—2—135a

Mieszkanie do wynajęcia od 23 kwietnia, 3 i 4 pokoje z kuchnią. Mostowa 23. 2—2—136a

Na posadę. Redakcja „Kurjera Litewskiego" poleca b. urzędnika, polaka, kawalera w sile wieku, energicznego, godnego ze wszech miar zaufania, z chlubnemi świadectwami, który poszukuje posady administratora, plenipotenta, kasjera, magazyniera lub innego odpowiedniego zajęcia w mieście lub na wyjazd, ewantualnie na Syberję, lub południe Rosji. Uprasza się nadsyłać oferty: do Administracji „Kurjera Litewskiego" dla J. K. 10—1—106a

Pomocnika Administratora rolnego, lub kontrolera obór, poszukuje młody człowiek, polak, katolik, z trzech letnią praktyką gospodarczą i specjalnością kontroli obór. Kopja świadectw i wiadomość: w Redakcji „Kurjera Litewskiego". 4—2—131a

Sprzedaje się folwark, nad Niemnem, niedaleko Kowna, morg. 173—190 w tem lasu sosn. m. 40. Szczególnie nadaje się na letnie mieszkania. Bliższych szczegółów udziela: adw. przys. Rajlio, Kowno, Szosowa 32. 10-9-2257

Sklepowy ze świadectwami, obznajomiony z piwnicą, poszukuje posady, zgadza się na wyjazd. Adres: w Redakcji „Kur. Lit". 3—2 2632

WILLE w pięknym parku i w lesie, hr. Tyszkiewicza, kompletnie umeblowane, a także oddzielne umeblowane pokoje, z całkowitem utrzymaniem, do wynajęcia. W święta na Riwierze orkiestra wojskowa. Bliższe szczegóły: st. Landwarów, A. Bożyczko, telefon № 791.

Z powodu wyjazdu lokatora, jest do wynajęcia mieszkanie o 5 pokojach, z wanną i drugie mieszkanie w nowym domu, o 8 pokojach i dwuch dla służby, też z wanną. Na schodach elektryczność. 1-szy S-to Jerski zaułek № 4. 2438

1,400 sążni ziemi własnej, do sprzedania, przy Nikodemskim zaułku № 24. O warunkach dowiedzieć się można: w Zakładzie chłopców sierot „Powściągliwość i Praca". 4—2—134a

2 mieszkania do wynajęcia, po 6 pokoi. Ul. Antokolska № 6. 3—3—2642

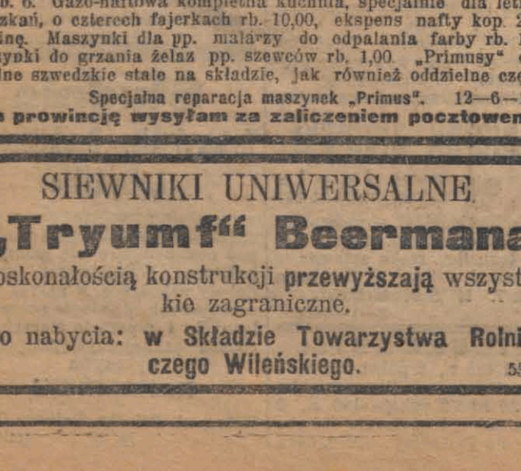

Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem.

Cena pudełka **65 kop.** 6a

Tania sprzedaż

na nadchodzące święta!

Wielki wybór extra płaskich męskich i brylantowych damskich zegarków. Ozdobione brylantami, kolczyki, pierścionki, medaljony i wisiorki najnowszych fasonów. Przedmioty złote i srebrne, wykwintne i solidnego wykonania. Ceny b. niskie.

SKLEP **F. KENIGSBERGA**

zaszczycony świadectwami osób wybitnych

Wilno, Wielka 84 vis-à vis teatru.

Przyjmuje zamówienia i reperacje zegarków, rzeczy srebrnych i złotych. Zamiejscowe zamówienia wysyła się akuratnie za zaliczeniem. 100—26—11a

---

T-wo B-ci M. i W. Isserlin,

Wilno, ul. Wielka № 60,

(d. B-ci Cholem).

Ag-ra Akc. T-wa „Gramofon" i

jedyne przedstawicielstwo fabryki gramofonów

„SYRENA"

Posiada duży wybór gramofonów najnowszych konstrukcji i płytek ostatniego nagrania. 50—28-1188a

Gramofony od **12** rub., płytki od **50** kop.

Otrzymano **płytki polskie** „Zonofon" nowego nagrania. Cena **dwustronnej** płytki **„Grand" 1** rb. **50** k

---

Przewóz, opakowanie, przechowanie mebli, towaru i na 3—1—34a

żelaznej kolei załatwianiei przyjmuje Transportowy Kantor Tomaszewicz i S-ka, Wilno, ulica Wielka, dom hotelu Hana. Telefon № 714.

Kaucjonowane i zatwierdzone przez Ministerjum Spraw Wewn.

Mińskie Biuro Informacyjno-Komisowe

MICHAŁ WILCZYŃSKI

Mińsk lit., — ul Sierpuchowska № 12 m. 9.

Pośrednictwo: a) w kupnie — sprzedaży nieruchomości (majątków, domów, letnisk, działów ziemnych i t. d.), b) w kupnie-sprzedaży rozmaitych ruchomości; c) w poszukiwaniu i lokacie kapitałów; d) w wynajmie domów, mieszkań, sklepów, oraz w dzierżawie majątków; e) w dostarczaniu wszelkich posad, a mianowicie: Specjalistów w zakładaniu nowych parków, meljoracji majątków, w podziałach na folwarki i w zaopatrzeniu ich w ogrody, łąki, ect. Specjalistów w urządzaniu lasów, szkółek leśnych, zasiewaniu piasków i łąk. Oficjalistów i służby wiejskiej i miejskiej. Budowniczowie, technicy, elektrotechnicy, geometrzy i wszelkiego rodzaju rzemieślnicy.

Zarazek VIRUS DANYSZA

preparowany w Laboratorjum Pasteur'a w Paryżu, niszczy doszczętnie **szczury i myszy.** Opisy i prospekty dostarcza gratis i franco. **R. Ostrowski, Warszawa, Sienna 14.** Potrzebni agenci na prowincji. 5—2 302a

---

Wapno mielone, palone 6—3—274a

Tow. Akcyjnego „OPOCZNO"

W workach, do celów rolniczych z wysoką zawartością tlenku wapnia poleca w pełnych ładunkach wagonowych

Dom handlowy Wacław Kłossowski

WARSZAWA, Wilcza 47, Tel. 7825.

Kaucjonowane i zatwierdzone przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych i Skarbu

Wileńskie Biuro informacyjno-komisowe,

Wilno, Wielka 14.

Kupno, sprzedaż i parcelacja nieruchomości (biuro posiada opisy do 3,500 majątków od najmniejszych do 7,500,000 rb.), lokata kapitałów, wszelkie informacje, przyjmowanie domów w zarząd, rekomendacja osób pracujących wszelkich branż. 6-3—298 a

---

Stowarzyszenie Pracowników Gorzelniczych

Warszawa, Podwale 4. Telefon 30-95.

Wydział pośrednictwa pracy,

poleca praktycznie i teorytycznie wykształconych kierowników gorzelni i rektyfikacji, oraz ich pomocników. 4-2-284a

Wydział Techniczny: Pracownia Doświadczalna, Biuro Techniczne, — Zbiorowe Zakupy.

ZAŁATWIANIE wszelkich potrzeb gorzelniczych.

SIEWNIKI UNIWERSALNE

„Tryumf" Beermana

doskonałością konstrukcji **przewyższają** wszystkie zagraniczne.

Do nabycia: **w Składzie Towarzystwa Rolniczego Wileńskiego.** 53a

---

PIERWSZA W KRAJU FABRYKA

Maszynek Gazo-Naftowych i Spirytusowych

JANA ŁUBY

Warszawa, Leszno 63, telefon 116-95.

Rok założenia 1893.

Poleca po cenach hurtowych:

Kuchenki „Primus" № 1 rb. 3.60, „Primus" № 0 rb. 3, system „Primus" bez pompki rb. 1.50, które w ciągu 2-ch lat za dopłatą 1 rb. zamieniam na nowe. Spirytusowe maszynki o 1 i 2 fajerkach od kop. 40 do rb. 4.60. Piecyki do ogrzewania mieszkań, dające się zastosować do każdej maszynki „Primus" rb. 1,00. Piec gazo-naftowy do ogrzewania mieszkań, sklepów i t. p. bez rur, przenośny rb. 6. Gazo-naftowa kompletna kuchnia, specjalnie dla letnich mieszkań, o czterech fajerkach rb. 10,00, ekspens nafty kop. 2 na godzinę. Maszynki dla pp. malarzy do odpalania farby rb. 1,50. Maszynki do grzania żelaz pp. szewców rb. 1,00. „Primusy" oryginalne szwedzkie stale na składzie, jak również oddzielne części.

Specjalna reparacja maszynek „Primus". 12—6—173a

Na prowincję wysyłam za zaliczeniem pocztowem.

Tow. Akc. „Marywil" 6—4—251a

POSADZKI TERAKOTOWE

Biuro własne T-wa: **Wilno — Antokolska 6, Telef. 347.**

Oferty szczegółowe, albumy, cenniki, próby oraz projekty—gratis.

Zarządzający **G. Piotrowski.**